Nr. 100. We Lwowie Wtorek dnia 10 Kwietnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławin pp. Haassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Walka kobiet.

Lwów 9. kwietnia.

Jest coś, co opanowuje najchłodniejszy rozsądek, co jest zwyciezkim pogromcą wszelkiej loiki, co tyranizuje władców i ludy, co rodzi hańbę lub cnotę. Jest element, który mnożąc nic przez nic osiąga rezultat, który jest więcej niż wszystko. W obec tego elementu żadna siła nie jest potęgą, sprawiedliwość nie jest prawem — a ten element tworzący i burzący światy nazywa się — miłością.

* * *

Dwojaka miłość jest dziś w grze politycznej: miłość, jaką ożywione są serca młodej córki cesarskiej i bohaterskiego eks-księcia Bułgarji i miłość, jaką uczuwa w swem sercu do syna, matka obecnego księcia Bułgarji — jedna i druga miłość walczy z zimnym, krytycznym rozumem 73-letniego starca, którego jednak dłoń silnie jeszcze dzierży ster rządów zjednoczonych Niemiec...

* * *

Wiktorja — Zwycięztwo!

Do walki z żelaznym księciem stanęły trzy Wiktorje — babka pragnąca szczęścia młodych, matka, pragnąca władzy i mająca dawny z Bismarkiem rachunek i córka zakochana w Batenbergu. Właściwą jednak walkę prowadzi Wiktorja matka-cesarzowa, która siłą charakteru i woli dorównywa swemu przeciwnikowi. Na czyją stronę przychyli się szala zwycięztwa — dziś powiedzieć trudno: walka trwa jeszcze, a jeżeli cesarz utrzyma się dłużej przy życiu, to nie pozostanie mu zaoszczędzoną przykrość wyboru pomiędzy żoną a ministrem.

Cesarz stojący nad brzegiem grobu nie oddala takiego, jak książę Bismark, ministra—mąż śmiertelnie chory nie obraża serca towarzyszki życia, która w dniach nieszczęścia stała przy nim, a dziś powołuje się na szczęście dziecka. Cesarz Fryderyk potrzebuje Bismarka, który twardem „nie“ do niego przemawia, cesarz Fryderyk kocha jednak swoją żonę, która wskazując na córkę i jej szczęście błaga go o jedno „tak!“

Ten możny pan, miljonom rozkazujący, który jednem słowem może stworzyć z Europy morze krwi — on nie może wyrzec z Bismarkiem nie! a boi się jednem tak położyć kres przykrej sprawie...

Zaklina obu przeciwników, by się pogodzili — ci przeciwnicy jednak nigdy się nie pogodzą. W rezultacie cesarz będzie musiał wypowiedzieć słowo, które albo serce starego i wiernego sługi Hohenzollernów albo serce kochającej żony i matki zranić musi.

Chwilowo zdaje się Bismark zwyciężać, zaręczyny młodej pary zostały wedle wiarygodnych wieści odłożone, ale tuż przybywa cesarzowej potężny sprzymierzeniec w osobie królowej Anglji, Wiktorji, która nie omieszka użyć całego swego wpływu, ażeby córce swej zapewnić zwycięztwo. Babka, matka i córka staną do walki z kanclerzem, do walki ostatecznej — a ktokolwiek w tej grze ambicji, rozumu i miłości zwycięży, to pewna, że odniesie zwycięztwo Pyrrhusowe.

* * *

Podczas gdy tu dwie potężne królowe walczą o prawa swego dziecka, jest jeszcze jedna kobieta, równie kochająca, równie ambitna, równie nienawidząca.

Tamtych trzech kobiet nazwiska są synonimem zwycięztwa — tej nazwisko jest wyrazem łagodności... Ale kobieta lwicą się staje, gdy broni swego dziecka, kobieta-księżna jeszcze uporczywiej walczyć będzie, gdy z dzieckiem tem połączoną jest nadzieja szczęśliwej przyszłości całego domu. Księżna Klementyna nietylko z macierzyńskiej dumy pragnie widzieć syna swego na tronie Bułgarji — ona pamięta także, że jej rodzina posiadała najpotężniejszy tron na świecie i może w głowie tej kobiety urosły plany daleko, bardzo daleko sięgające.

I ona staje do walki: z równą stanowczością chciałaby być zwycięzcą i sojusznikiem Bismarka. Zwycięzcą — boć on jest tym, który stanął przeciw jej synowi — sojusznikiem, bo on walczy przeciw tym, którzy synowi jej pragną tron odebrać.

Która z tych czterech kobiet zwycięży i czy zwycięży która?

Watykan i Rosja.

Lwów 9. kwietnia.

Sprawa układów pomiędzy Watykanem i Rzymem jest, jak dotąd, zupełnie tajemniczą — zdaje się jednak, że nie musi być na najlepszej drodze, skoro nawet *Czas* krakowski mimo, iż wie, „że wzgląd na narodowość jest drugorzędnym tam, gdzie o dobro powszechnego Kościoła chodzi“, zabiera głos i przypomina Rzymowi jego obowiązki w obec Polaków. Przypomnienie to, jest niewątpliwie bardzo delikatne, tak delikatne, że raczej za pokorną prośbę wziąć je należy — nie mniej przeto jest wiele mówiącem. „Jeśli ponownie podnosimy głos — pisze *Czas* — czynimy to z poczucia ciężkiego obowiązku, z obawy przed odpowiedzialnością za milczenie w chwili stanowczej; z przekonania jaki przewrót w sumieniach, jaką ruinę w kościele sprowadzićby musiało ustępstwo językowe, które dyplomacja rosyjska przedstawić zapewne zdoła jako warunek bez wielkiej doniosłości...“ Głos ten przestrogi podnosi *Czas* — ufny w przezorną mądrość papieża, ale już ten sam fakt, że *Czas* z podobnym artykułem wystąpił, świadczy, że ze sprawą naszą dobrze nie jest. Według *Diritto*, ugoda zawarta między papieżem a carskim rządem ma zawierać następujące punkta:

„Ponowne rozgraniczenie i nazwanie djecezyj; mianowanie 18 nowych biskupów, przeważnie sufraganów; dozwolenie wszystkim biskupom podróży do Rzymu, aby wprost z Watykanem się znosić w sprawach obchodzących ich djecezje. Biskup wileński Hryniewiecki, ma być przeniesiony do innej djecezji lub po otrzymaniu pensji stosownej od rządu carskiego, wyemigrować za granicę; tolerowanie języka polskiego w Zabużu i Litwie; obowiązkowe używanie języka rosyjskiego jako języka kościelnego. Katoliccy księża mają we wszystkich nabożeństwach po papieżu wspominać i o carze. Przy małżeństwach mięszanych synowie należą do religji ojca, a córki matki; swoboda wyznania we wszystkich katolickich kościołach nawet dla unitów(?).“ *Dirito* twierdzi, że w ostatniej chwili drobne zmiany mogą jeszcze zajść w powyższych punktach.

My nie możemy jednak uwierzyć w zupełną nieomylność informacji *Diritto*.

W sprawie tych rokowań zabiera głos także *Germanja*, która konstatuje, że przeciw zaprowadzeniu języka rosyjskiego przemawia już ten wzgląd, iż ludność unikałaby wówczas z całą pewnością Kościoła. Wszakże już w 1877 r. *congregatio inquisitionis* oświadczyła się stanowczo przeciw analogicznym żądaniom Rosji i to na podstawie dzieła napisanego przez rodowitego Rosjanina, Martynowa, który udowodnił, że zaprowadzenie języka rosyjskiego równałoby się schyzmie. Argumenta *Germanji* są bardzo trafne — nie możemy jednak nabrać takiego zaufania do Rzymu, jakie ona nam mieć każe.

*

A wszystko to dzieje się w chwili, gdy galicyjska, powtarzamy galicyjska pielgrzymka, w której i Polacy biorą udział, przybywa do Rzymu. W sprawie tej znajdujemy w jednem z pism katolickich następujące uwagi, godne zanotowania:

„Położenie katolików w Polsce, stało się za panowania Ojca św. Leona XIIIgo o tyle przykrzejsze, że to co dawniej trzebaby było cierpieć od wrogów, teraz cierpieć przychodzi dlatego, aby dać dowód naszej wierności i uległości głowie Kościoła. Prusak zgodził się z Ojcem św. Leonem XIII., ale ta zgoda Polakom bardzo gorżka. Prymasem Polski jest Niemiec, kapłani polscy zawiśli od łaski rządu — nauka katechizmu nakazana w języku niemieckim. Dlatego to Wielkopolanie pod brzemieniem swej żałości, nie przyłączyli się do pielgrzymki rzymskiej. Do tych smutków i żałości już istniejących, przyłącza się dziś obawa z powodu rokowań z Rosją. Rosja widocznie zachęcona sukcesami Bismarka, żąda jeszcze dalej idących ustępstw od Leona XIIIgo.“ Oto pod jakiemi wrażeniami pielgrzymi nasi udają się do Rzymu.

Wizyta u Boulangera.

Pokoje nr. 69—72 na trzeciem piętrze hotelu *du Louvre* zwracają dziś na siebie uwagę całego Paryża, całej Francji.

W przedpokoju dyskretny i obrotny *chasseur* hotelowy notuje w rejestrze porządek audyencyj, których domagają się liczni petenci i goście, pragnący oglądać oblicze gospodarza. Gospodarzem jest jenerał Boulanger.

Między oczekującymi zauważyć można dwie charakterystyczne grupy. Pierwszą tworzą panowie z napoleonką i wywoskowanymi jak druty wąsami.

Są to Bonapartyści.

Do drugiej należą przeważnie młodzi ludzie z krótko strzyżoną w szpic brodą, wąsy łączą się z brodą. Taki zarost nosi jenerał — młodzi ludzie są jego zwolennikami.

W przedpokoju panuje głucha cisza, znajomi witają się w milczeniu skinieniem głowy. Dla zabicia czasu oczekujący przerzucają dzienniki, słychać tylko szelest papieru.

W Paryżu ściany mają uszy, podobnie jak w absolutnej monarchji. W tłumie zapełniającym przedpokój nie brak ajentów policyjnych — którzy czyhają na każde słówko.

Tak opisuje chwilę oczekiwania korespondent *Tagblattu*, z którego czerpiemy niniejszą wiadomość.

Wprowadzony do salonu zastał jenerała stojącego przed kominkiem. Kilka siwych włosów w brodzie, czoło zmarszczone i ton mowy poważny a spokojny — oto cała zmiana, jakiej uległ popularny jenerał w ostatnich czasach.

Ubrany w suknie cywilne, mówi tym samem głosem tenorowym, dźwięcznym, nie śmieje się jednak tak serdecznie, wesoło jak dawniej.

— Mamy więc gabinet Floqueta — rozpoczął Boulanger. Byłeś pan świadkiem jego powstania, widziałeś pan klęskę, jakiej doznał zaraz po swem powstaniu. I to ministerstwo nie utrzyma się dłużej niż miesiąc, gdyż musi upaść w obec koalicji prawicy z opportunistami.

Po chwili zapytał zwolna i dobitnie: Chcesz pan wiedzieć, co się dzieje we Francji? Sytuację obecną określę panu krótko: Jest to walka między parlamentaryzmem a mną. Kraj stoi za mną. Przekonasz się pan o tem najbliższej niedzieli przy wyborach z departamentu Aisne, na przyszłą niedzielę przy wyborach w departamencie du Nord.

Mówiąc o kryzis kanclerskiej dodał Boulanger: W Berlinie myślano, żem już umarł. Widzisz pan, że żyję, jestem zdrów i czuję się zupełnie dobrze. Dowiedzą się o tem w Berlinie i możesz pan to wszystkim oznajmić.

Rozmowa zeszła na stosunki Austro-Węgier. W młodości — mówił jenerał walczyłem przeciw austrjackiej armji. Byli to dzielni przeciwnicy. Biliśmy się dobrze i dlatego też sympatyzowaliśmy ze sobą. Po bitwie pod Magentą przeleżałem ranny dość długi czas w ambulansie w Nowarze. Obok mnie leżał major austrjacki, którego bardzo polubiłem. Nie sympatyzowaliśmy z Włochami, mimo że byli naszymi sprzymierzeńcami, podobnie jak Austrjacy nie sympatyzowali z nimi, lecz z nami, jakkolwiek byliśmy ich przeciwnikami i szczęście nam sprzyjało.

Zachowałem to uczucie dla austrjackiej armji i dałem, jeszcze wyraz za czasów mu gdym był ministrem, podczas manewrów, na które przybyli goście z Austro-Węgier.

Wizyta skończona. Wychodząc widzi sprawozdawca tłok w przedpokoju. Czego ci ludzie mogą chcieć od jenerała. Niedziela rozstrzygnie o losie Boulangera. Jeżeli upadnie przy wyborach — walka skończona. Jeżeli zwycięży — wybuchnie ona wówczas w ogromnych rozmiarach.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych.

(Dokończenie).

II.

Podczas dyskusji nad organizacją szkół przemysłowych uzupełniających, wypowiedzieli rozmaici członkowie komisji szereg uwag, w których podnieśli okoliczności zasługujące na uwzględnienie w ustroju tychże zakładów. Uwagi te mają służyć prof. Frankemu za materjał do zużytkowania przy układaniu wzorowego statutu, tudzież innych przepisów organizacyjnych dla szkół przemysłowych uzupełniających. Nadto — na wniosek p. Laskowskiego — zapadła uchwała, ażeby prof. Franke odbył podróż inspekcyjną po wszystkich miastach, gdzie się znajdują szkoły przemysłowe uzupełniające dla osobistego zapoznania się z ich ustrojem. Na podstawie zebranych w ten sposób materjałów i z uwzględnieniem doświadczeń poczynionych w innych krajach, tudzież przepisów ministerjalnych, dotyczących tego przedmiotu, ma prof. Franke ułożyć plan ogólny i szczególny organizacji tej kategorji szkół w naszym kraju.

Szereg petycyj towarzystwa pedagogicznego w sprawie dotacji zwykłej z funduszu krajowego dla szkół przemysłowych uzupełniających, wniesionych do Sejmu, a z tamtąd przez Wydział krajowy odstąpionych komisji załatwiono w ten sposób, iż uchwalono upraszać Wydział krajowy, aby przyznane przez Sejm zasiłki wypłacał zarządowi szkół w ratach półrocznych. Co się zaś tyczy wypłaty subwencji krajowej dla szkół w Tarnowie i Brzeżanach, uczyniono ją zawisłą od wypełnienia wymaganych przez ministerstwo oświaty warunków, od których zależy przyznanie dotacji ze skarbu państwa.

Wpłynęły dwa podania o zasiłki na prywatne kursa handlowe, urządzane w Stanisławowie i Tarnopolu. Komisja uznała podobne usiłowania za wielce użyteczne dla kraju i godne najżyczliwszego poparcia. W toku rozprawy podniesiono jednak skrupuły co do pytania, czy fundusze, przeznaczone na cele „szkół przemysłowych“ mogą być używane na rzecz „szkół handlowych“. Zapadła uchwała, aby obie petycje odstąpić Wydziałowi krajowemu z wnioskiem o udzielenie zasiłku na rok bieżący obu szkołom z funduszu krajowego po 100 zł — dla szkoły handlowej w Stanisławowie z warunkiem, jeżeli się połączy z istniejącą tam przemysłową szkołą uzupełniającą.

Wskutek przedstawienia biskupiego konsystorza r. l. w Przemyślu postanawia komisja zasadniczo, że we wszystkich przemysłowych szkołach uzupełniających, pozostających pod jej opieką, ma być poświęconą 1 godzina tygodniowo dla nauki religii.

Z kolei załatwiono następujące sprawy:

Podanie inżyniera Antoniego Holzmüllera o zasiłek na urządzenie we Lwowie zakładu, w którymby udzielano nauki wyrobu drobiazgowych towarów galanteryjnych i zabawek dziecinnych, odstąpiono sekcji administracyjnej w celu przeprowadzenia z nim rokowań co do organizacji tego zakładu.

Do rozporządzenia zarządu Muzeum przemysłowego w Krakowie wyznaczono kwotę 500 zł. na nagrody konkursowe za odszczególniające się a w kraju wykonane wyroby rękodzielnicze.

Prośbę Towarzystwa tkaczy w Glinianach o zasiłek na sprawienie maglu maszynowego do płócien, odstąpiono komisji dla przemysłu domowego.

Następnie uchwalono przejść do porządku dziennego nad podaniem gminy m. Krosna z projektem założenia tam blichu i apretury płócien systemem fabrycznym, gdyż według przyjętej przez komisję zasady fundusz krajowy nie może być angażowanym w przedsiębiorstwa przemysłowe bezpośrednio.

Ustanowiono komisję specjalną, złożoną z pp. Bykowskiego, Navratila i Wierzbickiego, która ma się zajmować zaopatrywaniem naukowych warstatów tkackich w krosna i inne przybory; w pierwszym rzędzie ma ta komisja zająć się uzupełnieniem inwentarza warstatów naukowych tkackich w Krosnie i Korczynie, tudzież sprawieniem inwentarza dla podobnego zakładu w Łańcucie.

Wnioski kierowniczki szkoły koronkarskiej w Kańczudze, względem ustalenia organizacji tego zakładu jako instytucji krajowej i petycję w sprawie szkoły dla przemysłu artystycznego w Krakowie przekazano właściwym komisjom fachowym.

Dla szkoły koronkarskiej w Zakopanem przyznano dodatkowo 200 zł. na uzupełnienie funduszu obrotowego; wniosek względem kupna domu na umieszczenie zakładu przekazano sekcji administracyjnej.

Odmownie załatwiono podania o subwencje: dla szkółki koronkarskiej w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku; na rzecz okręgowej wystawy rolniczo-przemysłowej w Przeworsku: na projektowane rozszerzenie szkoły koszykarskiej w Jaśle na szkołę kołodziejską: wreszcie dla projektowanej szkoły kołodziejskiej w Grybowie, a to z powodu wysokich kosztów, jakich wymaga urządzenie i utrzymanie warstatów naukowych kołodziejskich.

Podanie Kazimierza Rojowskiego z Humenowa o zasiłek na naukę haftów huculskich w okolicy Kałusza odstąpiono sekcji administracyjnej do rokowań.

Petycję o założenie szkoły garncarskiej w Niwistrach w pow. Kolbuszowskim załatwiono odmownie ze względu na koszta.

Do komisji dla spraw przemysłu domowego, ewentualnie do załatwienia sekcji administracyjnej, przekazano kwestję urządzenia kursu praktycznego dla werkmistrzów szkół garncarskich w krajowej keramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie; komisji dla przemysłu domowego sprawę zasadniczego oznaczenia kierunku dekoracji naczyń, jakiego trzymać się będą zmuszone kraj. szkoły garncarskie.

Przyznano następujące stypendia: Antoniemu Popielowi uczniowi w Muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu jednorazowo 150 złr. Henrykowi Gruszeckiemu technikowi w Verviers w Belgji na dokończenie podróży za granicę dla wykształcenia się w tkactwie 500 złr., Wandzie Starzyńskiej drzeworytniczce z Krakowa przyrzeczono po 35 złr. miesięcznie na dalsze kształcenie się w tym zawodzie, jeżeli wykaże się przyjęciem do szkoły w Muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu: dla Stanisława Sawiczew-

---

28)

RYWALKA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XXX.

Cóż dziwnego, że Alfred Tempest zatrzymał się na chwilę przed drzwiami czytelni hotelowej, że opuściła go nagle odwaga, gdy stanęły mu znów na myśli straszne dowody, świadczące przeciw niemu? Niemiła to rzecz stawać przed mężczyzną, a zwłaszcza takim, jak Filip Vivian, któremu się, według wszelkich pozorów, wykradło żonę. A jakkolwiek Alfred czuł się niewinnym, niemniej tak był świadomy tych pozorów swej winy, taki niepewny przyjęcia, jakiego dozna od sir Filipa, że naturalnem było, iż zląkł się pierwszego spojrzenia, pierwszego słowa. Ale wahanie to trwało krótko; otworzył śmiało drzwi, wszedł i w następnej chwili mąż i mniemany kochanek stanęli oko w oko.

— Czy jestem mężczyzną bez honoru w oczach pana? — zapytał skwapliwie Alfred stłumionym głosem.

Za całą odpowiedź Filip Vivian objął dłoń jego silnym uściskiem i rzekł:

— Dzięki Bogu, że była z panem. Gdzie ona jest?

— Sir Filipie, posłuchaj mnie przez chwilę, bo sprowadziłem ją tutaj tylko podstępem.

— Jakto, co mówisz? Więc nie powróciła do mnie?

Alfred w krótkich słowach opowiedział, co zaszło od fatalnego koncertu; sir Filip słuchał go w milczeniu, poczem rzekł, znacznie uspokojony:

— Pokaż mi pokój, w którym ona jest, a ty, tymczasem, panie Alfredzie, każ karecie zajechać przed frontowe wejście i czekaj przy niej na nas. Sprowadzę Walerję niebawem.... Biedne dziecko!

Filip Vivian wszedł pocichu do wskazanego mu przez Alfreda pokoju i osłupiały zatrzymał się na progu. Zdawało mu się, że ma przed sobą widmo uroczej kobiety, z którą rozstał się dopiero poprzedniego wieczora, widmo chodzące gorączkowo po pokoju z załamanemi konwulsyjnie rękami. Wykwintna tualeta i kosztowne klejnoty stanowiły rozdzierający kontrast z wynędzniałą twarzą i zapadłemi oczyma młodej kobiety.

— Walerjo!

Odwróciła się szybko i, wydając przeraźliwy okrzyk, cofnęła się w głąb pokoju.

— Zostaw mnie samą!... Zostaw mnie samą, Filipie z moją nędzą i moją hańbą! — A widząc, że szedł ku niej, rzuciła się na ziemię, wcisnęła się w kąt skulona i wyciągnęła ręce, jakby broniąc się od niego. — Nie zbliżaj się do mnie. Twoje spojrzenie mnie zabije. Przez litość oszczędź mi gorzkich wyrzutów i gniewu!

— Moja ukochana, żono moja najdroższa, serce twego Filipa jest pełne wiary w ciebie. Gdybym na chwilę uwierzył w twoją zdradę, czyż przyszedłbym tutaj, by cię zabrać do domu?

— Do domu! — powtórzyła nieprzytomnie i drżąca jej postać skuliła się bardziej jeszcze. — Ja nie mam domu, ja już nie jestem żoną... pogarda... pośmiewisko... Ty musisz wierzyć w moją zdradę skoro... skoro... Och, moja głowa!

Nie było czasu ani na perswazje, ani na przekonywanie wyczerpanej do ostatka nieszczęśliwej kobiety, która zaledwie zdawała sobie sprawę z własnych słów. Sir Filip pochylił się, podniósł drżącą postać i przytulił ją do swej piersi.

— Cicho, cicho! moja najdroższa! Porzuć te wszystkie dręczące myśli, a pamiętaj tylko o tem, że w objęciach męża twego jesteś bezpieczną od wszelkiej pogardy, wszelkiego pośmiewiska. A teraz musimy jechać do domu.

Nie opierała się dłużej; jakby nie rozumiejąc jego mowy, pozwoliła okryć się płaszczem, włożyć sobie kapelusz, stała milcząca, nieruchoma, tylko gdy wziął ją pod rękę, uchwyciła się konwulsyjnie jego ramienia, jak gdyby błagając, aby ją osłoniło przed wzrokiem ludzkim.

— Nie bój się, ukochana — szepnął sir Filip łagodnie. — Przy karecie jest tylko Alfred i twój Wilhelm, który nas powiezie.

Z głębokiem westchnieniem ulgi, Walerja oparła w karecie głowę o ramię męża i siedziała bez ruchu, jakby odurzona, przez całą drogę do domu, a sir Filip raz jeden tylko szepnął do Alfreda:

— Wyskocz pan, zanim zdążymy wysiąść i każ usunąć się wszystkim służącym, niech nawet Rózi nie będzie. Walerja nie może jeszcze znieść niczyjego widoku, nawet moja twarz ją drażni.

Ale Rózia czekała na balkonie, a Jerzy przed domem tak, że zanim Wilhelm zdążył zatrzymać rącze konie, brama już była otwarta.

Błogie uczucie bezpieczeństwa tak zbawiennie wpłynęło na Walerję, że zdolna była teraz wejść do przedsionka z poważnym spokojem, któremu wszakże kłam zadawał bolesny, zatrwożony wyraz oczu.

Gospodyni i Antonina rozpłakały się z radości, a Rózia panując przemocą nad wzruszeniem, przywitała przyjaciółkę czułym pocałunkiem i cichemi słowy:

— Wiedzieliśmy o wszystkiem, od początku.

— Droga Róziu! Fredzio ci opowie...

Tak minęła ta straszna próba. Na schody weszli małżonkowie sami i sir Filip zaprowadził żonę do garderoby. Zaledwie stanęli w pokoju, Walerja zrzuciła okrycie i kapelusz, i spojrzała poraz pierwszy w twarz mężowi, suchym, gorączkowym wzrokiem:

— Gdy powróciłeś do domu i nie zastałeś mnie — zaczęła urywanym głosem — gdy mijała godzina za godziną a mnie nie było, musiałeś choćby na chwilę przypuścić, że cię zdradziłam. Musiałeś wierzyć w moją winę i w hańbę twego nazwiska!

— Nigdy! Nawet pod pierwszem wrażeniem strasznego odkrycia.... myśl podobna błyskawicą nawet nie przebiegła przez moją głowę! — odparł sir Filip.

— Filipie! Filipie! Jesteś okrutny! Zwodzisz mnie! — wybuchnęła gwałtownie. — Nie było nigdy podstawy, na której mogłaby oprzeć się wiara podobna. Tyś mnie nigdy nie kochał. Powiedziałeś mi już tak dawno, że w naszem małżeństwie nie ma miłości i nigdy jej nie będzie, ale to kłamstwo Boże wielki, bo ja cię przez te wszystkie straszne miesiące kochałam nad życie!

— Walerjo!

Otworzył ramiona, pochwycił ją i przytulił do piersi namiętnym uściskiem, nie usiłując nawet zatamować łez, co teraz nagle zalały jej twarz, nie próbując powstrzymać łkania, co wstrząsało jej postacią.

— Moja ukochana, mój skarbie jedyny! — mówił czule. — Ta pierś będzie ci obroną, moja głęboka miłość będzie ci schronieniem przed pogardą świata! Dzisiaj stałaś mi się stokroć droższą w obec hańby, jaką obrzucą twą niewinną głowę. A jednak teraz grozi mi niebezpieczeństwo utraty... utraty...

Melodyjny głos załamał się; słowa: „twojej miłości“ dopowiedziane były szeptem.

— Dałam ci ją — rzekła Walerja uspokoiwszy się nieco — bom wiedziała, żeś cierpiał. Pokochałam cię właśnie za ten smutek i tę troskę na twojem czole.... za nieznaną mi straszną krzywdę, co rzuciła posępny cień na życie twoje.

Vivian drgnął, wyrwał się z jej uścisku, cofnął i stanął z wyciągniętą ręką, jak gdyby nie chcąc dopuścić do siebie żony:

— Krzywda, wyrzuty, nieszczęście! O dziecie moje, bodajbym cię nigdy nie był ujrzał, nigdy nie pokochał!... Bóg jedyny wie, jak tłumiłem miłość moją, jak z nią walczyłem, nie śmiejąc starać się o twoje przywiązanie, bo nie mogłem ci wyznać, że cię kocham, nie wyjawiając ci strasznej tajemnicy, która musi zamienić twoją miłość we wstręt i zgrozę... Oszukałem cię Walerjo... Twój okropny sen jest prawdziwym... Jesteś żoną mordercy!

A więc to była owa straszna, dzieląca ich zapora! Krew ludzka!... Walerja stała bez ruchu, bez słowa, zdawało się, że wszystko życie z niej uciekło.

Ale już w następnej chwili odtrąciła rękę, co ją powstrzymywała, zarzuciła mężowi ramiona na szyję i tuląc się namiętniej jeszcze do jego piersi, zawołała:

— Filipie! Filipie! Jeżeli krew splamiła te ręce, to była rozlana za jakąś ciężką krzywdę, za jakiś nikczemny postępek, który byłby i kamienny posąg posunął do szału!

— Szał! Było to tylko wymierzeniem sprawiedliwości, jeżeli... Ale, Walerjo! Och... Walerjo! on nie popełnił haniebnego czynu, za który go zabiłem. Cała miłość twoja nie zdoła wskrzesić tego życia, nie może zmyć krwi z mojej duszy lub wyrwać śmiertelnej zgryzoty z mego serca.

Pociągnęła go ku sofie i uklękła na ziemi przy nim.

— Kto to był, Filipie?

— Ten, którego żyjący portret znasz aż nadto dobrze — odparł — Ten, który w ich mniemaniu i w mniemaniu świata całego runął w przepaść w górach Szwajcarji.

— Ale kto?

— Ryszard Gueldre spadł... spadł, cofając się przed lufą pistoletu, wymierzoną przezemnie w pierś jego.

— O mężu mój najdroższy... mój ty jedyny! A ja powiększałam jeszcze twój smutek, gdy tymczasem pod pokrywką dumnej mojej samowoli i wyniosłej obojętności, serce mi pękało z tęsknoty za tą miłością, którą miałam za własność innej kobiety, lub za umarłą na zawsze.

— Umarła ona dla tamtej przed piętnastu laty. Posłuchaj mnie, Walerjo — rzekł prostując się, a melodyjny głos jego zabrzmiał znów zwykłą siłą — i dowiedz się mojej historji, poznaj rękę, która wymierzyła mi ten trzeci cios przez ciebie, która pierwsza nauczyła mnie kochać ciebie, bo silna natura mężczyzny, przywiązuje się zawsze do młodej i bezbronnej istoty, wymagającej jego nieustannej opieki i troskliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego uchwalono starać się o stypendjum rządowe na kształcenie się w malarstwie dekoracyjnem w Muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu — ewentualnie, jeżeli otrzyma taki zasiłek, uzupełnić go z funduszów krajowych do 35 złr. miesięcznie. Ośm innych podań o stypendja załatwiono odmownie. Ze względu na silnie rozwijający się przemysł fabryczny w Tarnowie uchwalono wysłać tam osobną delegację z członka Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego, dyrektora Alfr. Zgórskiego i prof. Frankego w celu zbadania na miejscu pod względem technicznym i finansowym stanu fabryk w Tarnowie i okolicy dla ułożenia planu akcji co do sposobu popierania tego ruchu ze strony komisji krajowej dla spraw przemysłowych, a względnie ze słony Banku krajowego.

Dla spółki tkackiej w Krośnie uchwalono zasiłek w kwocie 300 zł. i pożyczkę w kwocie 1.000 zł; dla fabryki maszyn i narzędzi wiertniczych K. Lipińskiego w Sanoku uchwalono zasiłek w kwocie 717 zł. 64 ct. na opłatę procentów; Marjannie Komarowej, koronkarce w Bobowej, przyznano zasiłek w kwocie 30 zł. — 15 innych podań załatwiono bądź odmownie, bądź też przekazano je właściwym komisjom fachowym do zbadnia.

Na wniosek pana Wierzbickiego poruczono komisji dla spraw rękodzielniczych zbadanie kwestji i ułożenie odpowiednich wniosków co do uwolnienia od podatków krajowych nowych i przekształcających się przedsiębiorstw przemysłowych — w myśl dotyczących tego przedmiotu uchwał sejmowych.

Na wniosek tego samego członka komisji uchwalono wziąć pod rozwagę pytanie zakładania w kraju naszym jako zakładów pośrednich pomiędzy szkołami dla terminatorów, czyli tak zwanych „szkół przemysłowych uzupełniających“, a wyższemi szkołami przemysłowemi szkół przemysłowych niższych (na wzór powstających w Czechach t. z. Handwerkerschulen) a to w miastach drugorzędnych.

Pan Wierzbicki porusza na nowo sprawę wydawnictwa podręczników i wzorów dla nauki rysunków w szkołach wszelkiej kategorji w Galicji, tudzież album starodawnych wzorów sztuki zastosowanej do przemysłu w Polsce.

Gdy z inicjatywy dr. Jakubowskiego rozpoczęto już w Krakowie na rozległą skalę przygotowania do podobnych wydawnictw, dlatego uchwala komisja krajowa w celu nadania tym pracom jednolitego kierunku wyznaczyć ze swego grona komitet, który się ma zająć wprowadzeniem w życie wydawnictwa — w pierwszym rzędzie wydawnictwa dla szkół. W skład komitetu weszli pp. dr. Jakubowski, Baranowski, Franke, Wierzbicki i Zacharjewicz. Komitet ma prawo przybrać inne osobistości z poza grona komisji.

Również na wniosek p. Wierzbickiego uchwalono podjąć na nowo wydawnictwo polskich podręczników dla szkół przemysłowych, szczególniej książek do nauki rachunków i stylistyki kupieckiej.

Na wniosek prof. Bykowskiego uchwalono ustanowić osobne komisje fachowe: tekstylną i keramiczną, które mają wypracować plany postępowania w celu rozwinięcia w kraju naszym przemysłu tkackiego i garncarstwa na stopę europejską.

Inspektor Nawratil zwraca uwagę na rozwijającą się w kołach rękodzielników agitację o reformę nowej ustawy przemysłowej. Komisja uchwala zająć odpowiednie stanowisko w obec tej agitacji, a na wniosek dr. Wereszczyńskiego postanowiono wysłuchać jako ekspertów przedstawicieli izb rękodzielniczych.

Na wniosek prof. Zacharjewicza postanowiono założyć w biurze systematyczną ewidencję stanu zakładów, zostających pod wpływem kraj. komisji przemysłowej.

Sejmiki relacyjne.

Stryj 8. kwietnia. (*Koresp. Dz. Pol.*) W lokalu rady powiatowej zgromadzili się wyborcy okręgu stryjskiego, żydaczowskiego i kałuskiego dosyć licznie, aby wysłuchać posła swego p. Szczepanowskiego w kwestji wódczanej. Między obecnymi zauważyliśmy pp. bar. Brunickich, Romaszkana, Komarnickiego, Mazarakiego, Barańskich, Puzynę, Dzieduszyckiego, Rogosza, dra Popiela, Onyszkiewicza, Jarzymowskiego i wielu innych.

Zagaiwszy zgromadzenie bar. Romaszkau udzielił głosu p. Szczepanowskiemu, ktory podniósłszy na wstępie niezwykłą ważność sprawy, czego najlepszym dowodem tak żywe zainteresowanie się nią całego kraju, zwrócił uwagę na okoliczności mniej dotąd poruszone, to jest na fakt, że ustawa wódczana przyniesie szkodę nietylko Galicji, ale całemu skarbowi Cislitawji i że gdy urobioną jest w sposób nieudolny, w tajemnicy i bez zasięgnięcia rady fachowych, jako taka, nie może być zbyt uporczywie nawet przez rząd bronioną. Biurokratyzm, który ją stworzył, dba więcej — jak swojego czasu ustawa naftowa stworzona również przez słynnego radcę ministerstwa Baumgartena — o podniesienie podatku, bez względu na środki mniej lub więcej szkodliwe dla kontrybuenta.

W chwili, gdy mowca przeszedł do bliższego określenia, nieudolnego urobienia ustawy, zjawił się w sali starosta p. Manasterski i z powodów niedopełnienia prawnych formalności, zgromadzenie rozwiązał.

P. Szczepanowski zaprosił w skutek tego zgromadzonych do siebie, gdzie przy poufnej pogadance rozwinął dalej swe poglądy. Pogadanka ta trwała z górą cztery godziny. Mowca zaznaczył, że widzi w projektowanej ustawie więcej nieudolności, aniżeli złej woli, cały zaś projekt uważa jako lichą a niewolniczą kopję ustawy niemieckiej, jako kompilację, niezastósowaną do naszych stosunków, a zręcznie wyzyskaną przez Węgrów. Ustawa ta rujnuje nietylko nas, ale i skarb Cislitawji. My nie stoimy na stanowisku, że nie chcemy dać pieniędzy, skoro skarb ich potrzebuje, ale dopominamy się, aby środki, jakiemi się ma dojść do uzyskania wyższych dochodów, były sprawiedliwe i nie obciążające jednych kosztem drugich. Kładąc przeto główny nacisk na nieudolne opracowanie ustawy, wykazał mowca punkt po punkcie niewolniczość kompilacji, błędy ustawy i jej szkodliwość.

Przedewszystkiem nie uwzględniono zupełnie potrzeby stosunkowego opodatkowania wódki, piwa i wina. Biorąc bowiem na uwagę zawartość alkoholu, podczas gdy od wódki od 100% alkoholu płacićby się miało 45 złr., od piwa płaciłoby się tylko 42 złr. 50 ct., a od wina 6 złr. 67 ct.; biorąc zaś na uwagę stosunek ceny, to gdy od wina płaci się 10% od wartości, od piwa 30%, to od wódki, trunku klas najuboższych, płaciłoby się 225% w stosunku do wartości! Mowca radzi raczej, aby nie dopuszczano na przyszłość dotychczasowych manipulacyj przy produkcji wina, skutkiem których skarb traci 15 miljonów, i pilnowano, aby przy piwie nie działy się defraudacje, które oceniają na 8 miljonów. Jeśli tylko wódkę opodatkuje się tak wysoko, jak tego chce rząd, to ją z konsumcji wyprze wino węgierskie, co teraz już nawet ma po części miejsce w Sanockiem. W projekcie rządowym nie zwrócono na to uwagi, projekt bowiem faworyzuje Węgrów, a ci i na tem zyskby odnieśli.

Jako drugą niewłaściwość projektu uważa mowca faworyzowanie gorzelń kociołkowych, które istnieją w krajach alpejskich i na Węgrzech. Gorzelnie te mają dwojakie przywileje raz, że pewną ilość produkują jako zupełnie wolną od podatku, powtóre, że od nadwyżki produkcji płacą tylko połowę podatku. Kociołkowych takich gorzelń jest na Węgrzech przeszło 100.000, które produkują rocznie 400.000 hektolitrów. Jeśli ta produkcja zwiększy się tylko o $^1/_3$ część, to kociołkowe gorzelnie węgierskie będą tyle produkować, ile produkują w ogóle gorzelnie galicyjskie. Przywileje te przyznane gorzelniom kociołkowym, przyniosą korzyść tylko Węgrom, projektowana ustawa bowiem mówi, że dla każdej z połów monarchji przypadnie ta suma podatku, jaką u siebie pobierze z produkcji bez względu na to, gdzie produkt zostanie skonsumowany. Węgrzy pozbędą się produktu gorzelń kociołkowych, bo będzie tańszy, hiperprodukcji więc tam nie będzie i skarb ich otrzyma z tego znaczny podatek, który zapłaci ludność Cislitawji.

O kontyngensie wyraził się poseł, że jest nieudolnem naśladownictwem niemieckiej ustawy. Podczas gdy niemiecka jednak daje odszkodowanie i premję za ograniczenie produkcji, austrjacka ustanawiając wysoki kontyngens, wywołuje dalszą konkurencję, i nie chroni przed hiperprodukcją. Zresztą i tu znowu miano na oku wyłącznie interes Węgier. Jeśli bowiem dla Austrji wyznaczono miljon hektolitrów, to dla Węgier powinno się było ustanowić tylko 813.000 hektolitrów, a nie 868.000, co przysporzy Węgrom znowu 2 miljony złr. Ankieta ekspertów żądała, aby z całego kontyngentu wydzielono 40% na rzecz gorzelń rolniczych, a dopiero resztę stosunkowo rozdzielono między fabryczne i roilnicze gorzelnie. Koło polskie będzie obstawać przy orzeczeniu ankiety.

Co do bonifikacji, która u nas wynosiłaby 1 złr., to kwota ta jest śmieszna i słusznie ją nazwano *Trinkgeldem*. W obec potrzeby przemiany gorzelń i innych kosztów, bonifikacja musi być zwiększoną. Mowca przypomina tu t. z. wniosek Czajkowskiego, aby zostawiony był pewien czas przejściowy (6 lat), w ciągu którego wolnoby było gorzelniom wybierać między podatkiem konsumcyjnym a pauszalowym. Kwestję bonifikacji uważać można za kardynalną, gdyż tylko w razie jej podwyższenia gorzelnie rolnicze będą mogły egzystować obok fabrycznych. Nawet ankieta urzędowa węgierska przyznała większą bonifikację Wielkiej jest dalej doniosłości rzeczą od kiedy ustawa ma obowiązywać. Żądania są, aby to nastąpiło aż za rok.

Co się tyczy sprawy propinacji, to przedewszystkiem zauważył mowca, że Dunajewski zajął stanowisko odporne, twierdząc, iż jak się wywłaszcza grunta pod kolej, to można naruszyć i rzekomą własność propinacji. Obecnie zmienił się jednak stan rzeczy i niewątpliwie nastąpi pewne odszkodowanie coś około miljona dla funduszu propinacyjnego. Czy nastąpi zmniejszenie dochodów propinacji czy nie, podzielone są zdania.

Najgorszym rezultatem ustawy będzie fakt, iż w skutek zwyżki podatku wódczanego, kapitał znaczny, bo około 15 miljonów rocznie, będzie musiał być oddany państwu, które nie dba w tym samym stosunku o wzmocnienie sił podatkowych kraju, co może pociągnąć za sobą nader smutne następstwa. Mowca wyraził tu zdanie, iż w pewnej mierze możnaby temu zaradzić przez wykupienie propinacji przez kraj. Powstała ztąd zwyżka dochodu z podatków mogłaby być użytą na cele produktywne, któreby wzmocniły siłę wytworczą kraju. P. Szczepanowski jest zdania, iż poruszenie tej sprawy byłoby bardzo na czasie. Kwestja wykupna propinacji przez rząd nie była obecnie wcale w Wiedniu poruszaną.

Przechodząc do strony politycznej sprawy, p. Szczepanowski wyraża przedewszystkiem, iż nie może się godzić na twierdzenie p. Hausnera, wypowiedziane na sejmiku relacyjnym w Drohobyczu, jakoby kraj pogodził się z ustawą gorzelnianą z r. 1884, przeciw której tak silnie występował — niemniej w kwestji naftowej. Że ustawy te nie okazały się tak szkodliwe, jak przypuszczano, wpłynęły na to różne okoliczności, jak niezwykły urodzaj kartofli, a w sprawie naftowej szczęśliwe pojawienie się nadzwyczaj obfitych źródeł. Nie jest to jednak zasługa rządu lub ustawy i mimo szczęśliwego zbiegu okoliczności, kraj wiele stracił, kosztem krajowych producentów wzbogacili się bowiem obcy silniejsi kapitaliści. Nasza opozycja była więc zupełnie usprawiedliwiona i zdanie wyrażone przez Hausnera jest niesłuszne.

P. Szczepanowski jest wreszcie zdania, że należy stać wytrwale na zajętem stanowisku i solidarnie bronić słusznego interesu kraju w sprawie obecnie się toczącej. (*Brawa*).

P. Rogosz zapytuje, jakich zmian należy żądać, aby ustawa była znośną dla kraju.

P. Szczepanowski, sądzi, że trzeba starać się o utrzymanie systemu ryczałtowego obok konsumcyjnego; gdyby się to nie dało, próbować wprowadzenienia w życie wniosku Czajkowskiego, a dalej jeśli projekt rządowy miałby być przyjęty, stanowczo domagać się większej bonifikacji, racjonalnego unormowania kontyngentu na korzyść gorzelni rolniczych, uregulowania produkcji kociołkowej i wynagrodzenia propinacji. P. Szczepanowski przypuszcza, że Koło przy tych żądaniach wytrwa. Konsekwencji politycznych nie obawia się mowca.

Na zapytanie p. Barańskiego co do premij exportowych, odpowiada poseł, że one mają znaczenie raczej dla gorzelń fabrycznych aniżeli rolniczych i że nie ma właściwego światowego targu na spirytus.

W końcu na postawione sobie jeszcze pytanie, jak się on i Koło zachowa na wypadek, gdyby mimo opozycji Polaków projektowana ustawa przeszła, odpowiada p. Szczepanowski, że łączenie się z lewicą byłoby niepolitycznym aktem zemsty, ale żje co najmniej większość posłów polskich złożyłaby swoje mandaty, co byłoby dla rządu połączone z niedającemi się dziś obliczyć konsenkwencjami.

Po uchwaleniu w końcu petycji do Koła polskiego, aby Koło stanęło w obronie zagrożonych interesów bez względu na możliwe polityczne komplikacje — p. Komarnicki w serdecznych słowach wyraził p. Szczepanowskiemu podziękowanie za dotychczasowe działanie i prosił o dalsze energiczne zastępywanie interesów kraju.

Tarnów 8. kwietnia. (Korespondencja *Dzien. Pol.*). Przeszło 40 wyborców z większej posiadłości Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec zebrało się dziś popołudniu w sali rady powiatowej celem wysłuchania sprawozdania swego posła, p. Władysława Struszkiewicza.

Przewodniczącym wybrano p. Mecińskiego, jako komisarz rządowy fungował radca namiestnictwa i starosta ks. Poniński.

P. Męciński podniósł na wstępie, iż zgromadzenie nie może uchwalać żadnych rezolucyj lub dawać posłowi poleceń, może jednak wypowiedzieć swe zapatrywania, z którego to prawa skorzystać jesteśmy obowiązani.

P. Struszkiewicz, podniósłszy okoliczność że przedłożenie rządowe spadło na nas zupełnie niespodziewanie — nikt bowiem nie miał nawet pojęcia, jak daleko projekt rządowy pójdzie — zaznaczył, że ustawa ta podkopałaby kraj nasz, bo tytułem podatku gorzelnianego płacilibyśmy około 16 miljonów złr. więcej, aniżeli obecnie z tej gałęzi produkcji opłacamy. Czy kraj może zapłacić więcej o 16 miljonów, opłacając dziś tytułem wszystkich podatków około 19 miljonów złr.? — zapytuje mowca.

W całym projekcie przebija się, zdaniem posła, bezrozumny fiskalizm. Projektowana ustawa jest poronionem dzieckiem ustawy niemieckiej, tylko, że niemiecka, na każdym kroku pamiętała o gorzelniach rolniczych, a nasza na każdym kroku je zabija. Mimo to okazało się, że w Niemczech gorzelnie rolnicze upadają. P. Struszkiewicz sądzi zatem, że Koło domagać się będzie stanowczo podwyższenia bonifikacji, na inwestycje zaś domagać się będzie od rządu bezprocentowej pożyczki. Jeżeli od kraju, taki jak nasz, żąda się wyższych ofjar, każdy rząd zastanowiłby się, czyli nie należałoby ułatwić tego ciężaru w innym kierunku. Nasz ciężar indemnizacyjny gniecie nas dotkliwie, gdyby ten został uregulowany, płacilibyśmy wówczas co najmniej 20 cnt. na 1 złr. mniej podatku, a wtedy moglibyśmy łatwiej ponosić ciężary, wynikające z nowego projektu. Byłoby to rzeczą wskazaną tak ze względów politycznych jak i gospodarczych.

P. Męciński interpeluje posła, czy rzeczywiście Koło polskie dowiedziało się o treści ustawy spirytusowej dopiero w chwili wniesienia jej do izby.... Byłoby to bowiem dziwne, skoro np. z Czechami trwały układy co do nowego opodatkowania cukru prawie 3 lata, aby teraz przy podatku spirytusowym rząd nie uważał był za potrzebne traktować z Kołem polskiem, które stanowi tak przeważny zastęp dzisiejszej większości rządowej.

P. Struszkiewicz odpowiada, że wprawdzie w zeszłym roku rozeszła się pogłoska o zamiarze opodatkowania, rząd zwołał ankietę, ale przedłożył jej pytania w kierunku systemu pauszalowego, o zmianie zaś systemu nikomu nie wspominano i Koło nic o tem nie wiedziało.

P. hr. Reyowi przedstawia się postępowanie rządu w obec naszego kraju w ten sposób, że ścina się drzewo dla zdjęcia z niego owocu, a nie pamięta się o tem, że ścięte drzewo już drugiego owocu nie wyda. Jeżeli rządowi potrzeba pieniędzy, niech opodatkuje inne przedmioty; dlaczego tylko my mamy ponosić ofiary? Dlaczego rząd nie opodatkuje giełdy, piwa, wina itp.? Mowca wykazuje np., że samego wina eksportują corocznie Węgrzy 12 950.000, Austrja 7,700.000.

P. Ditl nie rozumie, dlaczego Koło zasłania się ciągle tajemnicą, skoro dzienniki już dawno o tej tajemnicy doniosły. Mowca życzy sobie, ażeby rząd, oprócz zegarów, które kosztują zaledwie po 140 złr., zajął się również ustawieniem tychże, co kosztować będzie około 600 złr.

P. Struskiewicz odpowiada, że z istoty rzeczy wynika, iż rząd zajmie się i ustawieniem zegarów własnym kosztem.

P. dr. Buś jest nie zadowolony z dotychczasowego postępowania Koła i sądzi, że w obec takich ciężarów, jakie ustawa za sobą pociągnie, powinnoby Koło postawić kwestję na ostrzu miecza. Delegacja nasza grzeszyła zawsze politykomanją i chwiejnością, niechże już raz powie, że nie może popierać ministerstwa, skoro chce ono przeforsować tak szkodliwą dla nas ustawę. Dajmy sobie już raz pokój z tą miłością dla ministra-rodaka, bo będziemy musieli pójść z torbami.

P. Struszkiewicz oświadcza, że jeżeli nie zostaną uwzględnione te poprawki, które umożliwiają egzystencję gorzelń rolniczych, to nie będziemy oglądać się na żadne konsekwencje polityczne ztąd wynikające. Czy teka ministra skarbu zostanie w tych samych rękach, czy nie — czy ten sam rząd kierować będzie nawą konstytucyjną co obecnie, czy też inny, będziemy musieli w obronie najżywotniejszych naszych interesów, głosować przeciw projektowanej ustawie.

Pp. hr. Rey i ks. Sanguszko sformułowali następnie zapatrywania wyborców:

1. Projektowana ustawa jest zabójczą dla gorzelni rolniczych naszego kraju i dla rolnictwa, a nadto nakłada na kraj ciężary przenoszące siły kraju.

2. Zmiana systemu pauszalowego musi za sobą zgubne pociągnąć następstwa.

3. W razie konieczności zmiany dzisiejszego systemu opodatkowania, winne być przyznane jak najdalej idące ustępstwa dla gorzelń rolniczych, produkujących do 8 hektolitrów spirytusu dziennie, a mianowicie:

a) bonifikacja do 3 hkt. 7 zł., do 6 htl. 6 zł., do 8 htl. 5 zł. od 1 hektolitra; *b*) kontygent cały winien być przyznany gorzelniom rolniczym, a z tego dla Galicji najmniej 500.000 hektolitrów; *c*) różnica między opodatkowaniem kontyngentowawanego a fabrycznego spirytusu winna być przynajmniej 15 zł.

4. Kontyngent przyznany gorzelniom rolniczym nie może być w żadnym razie przeniesionym na gorzelnie fabryczne, gdyby takowe część kontyngestowanego spirytusu miały sobie przyznane.

5. Aby nowa ustawa weszła w życie po upływie trzech lat przejściowych, a gdyby to okazało się nie do przeprowadzenia, aby ustawa obowiązywała dopiero w rok po jej ogłoszeniu, by przez ten czas można było dokonać potrzebnych zmian w aparatach i budynkach gorzelnianych, a zarazem przygotować zmianę częściową w płodozmianie.

6. Aby §. 74. projektu rządowego w ten sposób uległ zmianie, by ilość spirytusu ulegającego niższej opłacie nie była w zwyż kontyngentu podniesioną.

7. Aby kontrola rządowa była bez szykan.

8. Aby rząd przyczyniał się do funduszu propinacyjnego po półtora miljona rocznie aż do roku 1910.

9. Aby przywileje gorzelń kociołkowych były ograniczone.

10. Aby kontyngent węgierski i cislitawski nie w stosunku 46 do 53, ale jak 15 do 23 był obliczony.

P. Męciński podziękowawszy p. Struszkiewiczowi, za zajęte przez niego stanowisko w Kole polskiem i komisji gorzelnianej mówi, że potrzeba domagać się, ażeby wyższe posady w ministerstwie finansów obsadzane były ludźmi zdolnymi, aby się pozbyto panów Baumgartenów i innych podobnych naszych dobrodziejów. Czas już nareszcie, aby uwolnić ludność monarchji od rujnujących ją niedorzecznych rozporządzeń fiskalnych, projektów ustaw szkodliwych, a nie opartych na znajomości miejscowych stosunków, zgubnych dla pojedynczych krajów monarchji, — z wyjątkiem naturalnie Węgier, — jako też dla skarbu przedlitawskiego, dalej dla powagi i potęgi państwa.

Zgromadzeni przez powstanie i wśród objawów zupełnego zadowolenia uchwalili p. Struszkiewiczowi wotum zaufania, poczem o godz. 7½ wieczór posiedzenie zamknięto.

Kołomyja 7. kwietnia. (Koresp. *Dz. Polsk.*). Dziś odbyło się w sali Rady powiatowej liczne zgromadzenie wyborców większych własności, na którem poseł Romaszkan zdawał sprawę w kwestji gorzelnianej i o wniosku Liechtensteina. Zgromadzeniu przewodniczy p. Franiszek Jasiński.

P. br. Romaszkan, przedstawiwszy w treściwej przemowie wiadomy stan sprawy podatku spirytusowego prosił wyborców, o objawienie opinji w tej sprawie. To samo uczynił także co do wniosku ks. Liechtensteina.

Br. Kapri krytykuje w dłuższem przemówieniu przedłożenie rządowe o podatku spirytusowem i wykazuje, że jeśli ono stanie się ustawą, wywrze wpływ bardzo szkodliwy na gospodarstwa rolne.

Po nim przemawiał w tym samym duchu Bohdanowicz, Siwicki i Puzyna Roman. Ostatni w bardzo ostrych wyrazach krytykował działalność ministra skarbu, którą cechuje, jako wręcz nieprzyjaźną dla kraju, co wywołuje bardzo stanowczą replikę ze strony pana komisarza rządowego.

Następnie przemawiał p. Mikołaj Krzysztofowicz. Podnosił on szereg zawodów, jakich kraj doznał ze strony rządu. Projektowaną ustawę w obecnem brzmieniu uważa jako nie do przyjęcia, a w końcu dając wyraz ogólnie objawionej opinji, proponuje uchwalenie następującej rezolucji:

„Zgromadzenie wyborców oświadcza, że przedłożenie rządowe w sprawie gorzelnianej nie jest absolutnie do przyjęcia bez zmian bardzo daleko sięgających i wzywa swego posła do usilnego czuwania, iżby ta sprawa dotykająca podstaw bytu ekonomicznego kraju była traktowaną ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego bez względu na konsekwencje powstać mogące w stosunkach politycznych, jakie wiążą obecnie Koło polskie z rządem i dzisiejszą większością.“

Przeciw poddaniu pod głosowanie rezolucji powstał komisarz rządowy, twierdząc, że zgromadzenia wyborcze nie mogą uchwalać rezolucyj, któreby posłom dawały instrukcje, albowiem to sprzeciwia się §. 16. ustaw zasadniczych i zagroził w razie uchwalenia proponowanej rezolucji rozwiązaniem zgromadzenia.

Nie chcąc dopuścić do tej ostateczności przechodzi zgromadzenie do obrad nad kwestją wniosku księcia Liechtensteina. Poseł Romaszkan zabiera głos i powtórnie przedstawia stan tej sprawy. W dyskusji wyczerpującej, w której brało udział kilku wyborców, objawiono życzenie, ażeby wniosek księcia Liechtensteina został odrzucony.

W końcu proponuje Puzyna wotum ufności dla posła, co zgromadzenie przyjmuje.

Poseł Romaszkan dziękując zgromadzeniu, oświadcza, że pomimo, iż rezolucje w obu sprawach nie mogły być uchwalone, przyjmuje je jednak do wiadomości i przyrzeka zastosować się do nich.

Bóbrka 7. kwietnia. Pan Mieczysław Onyszkiewicz donosi nam, że gdy starostwo wzbroniło mu odbycia zgromadzenia na dziś zapowiedzianego a już 9. bm. musi udać się do Wiednia na posiedzenie Izby posłów, przeto nie mógł uczynić zadość życzeniu wyborców i złożyć sprawozdania.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Józef Fałat w Rzeszowie mianowany został kanonikiem honorowym z prawem używania *roncetti et mantoletti*. — Czern. *Gaz. Pol.* dowiaduje się, że radca czerniowieckiego sądu krajowego, dr. Jan Dylewski, bawiący, jak wiadomo, w Wiedniu dla zastępstwa generalnego adwokata przy najwyższym trybunale, powraca wkrótce do Czerniowiec, a to na własne żądanie. Dalsze zastępstwo generalnego adwokata przy najw. trybunale ma otrzymać p. Maurycy Siegler, radca wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Nekrologja. Ferdynand Switalski, emeryt. radca wyższego sądu krajowego, członek komisji rząd. egzam. działu sądowego, honorowy obywatel m. Sambora, zmarł we Lwowie d. 8. bm. przeżywszy lat 57. — W Samborze zmarła Kamila Oleńska, nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej. — W Warszawie zmarła w tych dniach Natalja z Bispingów hr. Kicka, znana w szerokich kołach towarzystwa warszawskiego. Zacna, ogólnie szanowana matrona, dożyła sędziwego wieku, śmierć bowiem zaskoczyła ją w 82 roku życia. — Rudolf Stransky, radca najwyż. trybunału i Antoni Koleloużek, fabrykant kapeluszy, zmarli we Lwowie.

Kalendarz. Wtorek (10.): Ezechiela pr. — Gorysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 16, zachód o godz. 6. min. 44.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Jubileusz cesarski. Rada gminna wsi Uście, powiatu żydaczowskiego, postanowiła przeznaczyć ku uczczeniu czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza, kwotę 20 złr. do dyspozycji Wydziału kraj. na cele humanitarne.

Stypendja Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum w kwocie rocznych 210 złr. Antoniemu Dzurdź-Sieleckiemu, uczniowi 3. oddziału szkoły ludowej jednoklasowej w Sielcu, pow. samborskiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 10. bm. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór dwóch członków do komisji nadzorczej przy klasyfikacji i rewizji koni; sprawa projektowanej przez kolej lwowsko-bełzecką, budowy parowego tramwaju i wybór 3 delegatów do komisji lokalnej na dzień 12. kwietnia br. wyznaczonej; towarzystwo Lecznicy lwowskiej o przyznanie subwencji; wydział towarzystwa „Przymierze Braci“ o subwencję.

Mianowania. Cesarz mianował prywatnego docenta, dr. Emila Habdank Dunikowskiego, nadzwyczajnym profesorem mineralogji w uniwersytecie lwowskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistym nauczycielem szkoły w Dołhem Juljana Buciewicza.

Dar. Cesarz udzielił gminie Baranów, w powiecie tarnobrzeskim, na zakupno rekwizytów pożarniczych dla ochotniczej straży ogniowej, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Srednia temperatura była 0·8°C., najwyższa 3·5°C. najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku przeważnie ze wschodniej strony, temperatura się cokolwiek podnosi, powietrze więcej niż miernie wilgotne i do mgły skłonne, niebo w większej części zamglone, opad nieznaczny.

Kwiecień-plecień.... Biedny wieszczu, dziś twardy orzech zgryź: opisz śnieg, co padał wczora gęstą masą od wieczora: zajadły jak bryś. Wpadł w tak dziki szał, że bruk bielić chciał; lecz poczciwe nasze błoto, nie zbratało się z niecnotą, krótką rozkosz miał... Spadłszy, topniał wnet, od a aż do zet i jedynie usiadł troszkę na karetę lub dorożkę, poczem w nicość szedł... Niepotrzebny jest, w kwietniu taki chrzest; ruszaj śniegu w swoją drogę, ja zaś dam ci to, co mogę: — pożegnalny gest...

Złote wesele odbyło się w Jaryczowie d. 8. bm. „Młodą parą“ byli pp. Rajmundowie Zamkiewiczowie, otoczeni licznem gronem rodziny i zamiejscowych gości. Rajmund Zamkiewicz brał udział w powstaniu r. 1831 pod jenerałem Dwernickim. Po upadku rewolucji przybył do Galicji i od lat 40 pełni służbę oficjalisty prywatnego w Jaryczowie.

Bankiet pożegnalny. W sobotę wieczorem odbyło się w sali restauracyjnej kolejowej w Stryju serdeczne pożegnanie p. Jana Valtingera, naczelnika magazynu materjałów, który po 14-letnim tam pobycie został obecnie przeniesiony do Insbruku. P. Kornel Puzdrowski w pięknej przemowie podczas wręczenia p. Valtingerowi albumu pamiątkowego, podniósł, że nietylko on i jego małżonka przywiązali się do kraju naszego i przyswoili sobie jego zwyczaje i obyczaje, ale nadto wszczepili w swych dzieciach miłość ku Polsce i Polakom. W serdecznej tej uroczystości pożegnalnej wzięło udział 90 osób.

Znaleziono 21. zm. na ulicy Batorego, złotą płaską obrączkę, wewnątrz znaczoną L. K. 26|6 1873, którą właściciel może odebrać w pojicji.

Wypadek. Jan Wacławski, rębacz, jadąc z drzewem opałowem, spadł z wozu skutkiem złamania się koła i skaleczył się w głowę tak mocno, że musiano go odwieźć do szpitala

Cicha tragedja. W dniu onegdajszym w Warszawie została spełnioną zbrodnia, w obec której kodeks karny jest bezsilny... Ofiarą była niejaka Anna C., młoda, 30-letnia kobieta, należąca do niedawna. tak przez wychowanie, jak i stosunki rodzinne, do lepszych sfer towarzyskich. Nieszczęśliwe pójście za mąż doprowadziło ją wkrótce do nędzy, gdyż pan małżonek, straciwszy cały majątek, począł wyzyskiwać pracę żony, która dając lekcje, zarabiała na utrzymanie dwojga dziatek. Dziwiono się, że C. dla miłości tych dzieci nie zerwie z niegodziwcem, lecz energiczna kobieta tylko w obec męża czuła się bezsilną. Człowiek ten zjawiał się od czasu do czasu, aby dostać pieniędzy i wówczas w mieszkaniu C. działy się straszne sceny, po których nieszczęśliwa kobieta była okropnie przygnębioną. Nareszcie w dniu onegdajszym nastąpił ostatni akt tej tragedji. Niegodziwy mąż, sprowadziwszy handlarzy, sprzedał im wszystkie ruchomości, stanowiące umeblowanie dwóch szczupłych, lecz schludnych izdebek. Kobieta, widząc tę grabież, stawiała zacięty opór, lecz prawy małżonek z tego właśnie tytułu był panem sytuacji i sprzedał wszystko, co tylko handlarze zechcieli kupić. Wyczerpana bezskuteczną walką, C. padła zemdlona, a sprawca ruiny z osiągniętemi pieniądzmi nucąc jakąś śpiewkę, opuścił mieszkanie. Pomimo energicznych wysiłków sprowadzonego lekarza i czułej opieki litościwych sąsiadów, Anna C. po kilku atakach sercowych w nocy życie zakończyła. Dzieci zabrali krewni i wystąpili z akcją sądową, celem usunięcia ojca od opieki. Moralny żonobójca dotychczas wcale się nie pokazał i może dotąd nie wie o tem, że nieszczęśliwa kobieta cierpieć przestała...

Towarzystwa asekuracyjne za spalone realności w Serecie mają zapłacić ogółem 60.800 złr., a mianowicie: „Donau“ 20.000 złr., „Wiener-Vers.-Ges.“ 10 800 złr., „Krakowskie tow. ubezp.“ 10.000 złr., „Fonciere“ 8.000 złr., „Azienda“ 5.000 złr., „Fenix“ 3.500 złr., „Concordia“ 3.000 złr. i „Slavia“ 500 złr. — Dotychczasowe ofjary na pogorzelców od władz, gmin i prywatnych osób wynoszą około 4.000 złr. — Pod przewodnictwem miejscowego starosty zawiązał się tam komitet ratunkowy, który ogłosił w pismach niemieckich wezwanie o pomoc, oraz odniósł się do „Aliance Israelite“, do Rotschilda itp.

Mamałyga, *recte* kulesza, może stać się przedmiotem rozpraw pomiędzy uczonymi o ile mianowicie od niej zawisła długość lub krótkość życia. Donoszą mianowicie z Bodza z Siedmiogrodu, że umarł tam Rumun, Jan Vitescu w 115 roku życia. Przez całe życie nie używał innego pokarmu prócz mamałygi.

4000 zakonników i zakonnic wróciło już do Niemiec. Podobno niebawem przedłoży rząd pruski w sejmie projekt prawa, regulującego zwrot zabranego klasztorom i zakonom majątku.

Prima Aprilis. W dzień wielkiej soboty *Berner Ztg.* pomieściła w szpaltach swoich depeszę, jako nazajutrz o godz. 11. min. 10. ma przez Bern przejeżdżać jenerał Boulanger, udając się do Montreux, w celu spędzenia świąt wielkanocnych. Sztuczka udała się, nazajutrz bowiem tłumy ciekawych o naznaczonej godzinie zebrały się na dworcu berneńskim, a nadto do 800 osób umyślnie zjechało do Berna z okolic nawet dalszych. *Prima Aprilis* powiódł się zatem szwajcarskiemu koledze.

Tajemniczy wypadek. Dwaj mieszkańcy wsi Stare Brudno, Walenty Midak i Józef Łysakowski, w rowie na szosie, prowadzącej z Brudna do Warszawy, znaleźli koszyk, a w nim owinięte w pieluchy ciało dziecka, mogącego mieć około 3-ch miesięcy. W koszyku znaleziono kartkę, napisaną po hebrajsku, a następującej treści: „Proszę pochować to dziecko na żydowskim cmentarzu. Nosi ono imię Nachman Dawid. Pochodzi z prawego związku, lecz nie mając na tośrodków, nie mogłam go pogrzebać.“ Koszyk ten ze zwłokami dziecięcia zaniesiono do wójta gminy Brudno, gdzie zwłoki zabezpieczono aż do zejścia władz policyjnych i sądowych.

Z Koła literackiego. Posiedzenie wydziału odbędzie się we wtorek d. 10. bm. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Balot.

Towarzystwo Mickiewiczowskie zebrało się w sobotę wieczorem u p. Władysława Wszelaczyńskiego, gdzie odbywała się próba z kompozycji ilustrujących poematy Adama. P. W. zgromadził w swej tece przeszło 70 utworów rozmaitych kompozytorów, które mają mu posłużyć jako materjał do specjalnego studjum dla rocznika towarzystwa. Wczoraj wykonano kilkanaście wyborowych utworów, które podobały się ogólnie.

W liczbie zaproszonych zauważyliśmy kilku profesorów uniwersytetu i inne wybitniejsze osobistości z świata literackiego i artystycznego. Bliższych szczegółów interesującego programu nie pozwala nam podawać dyskrecja — dziennikarska, tembardziej, że „Mickiewicz w muzyce" ukaże się, jak nas zapewniono, niebawem na estradzie w Kole literackiem.

Z „Sokoła". Z powodu uszkodzenia sali przez pożar i przedsięwziąć się mającej restauracji odraczają się ćwiczenia i lekcje po dzień 20. bm. z wyjątkiem ćwiczeń grona nauczycielskiego. — Przy tej sposobności zawiadamia się, że zapowiedziane na dzień 16. bm. walne zgromadzenie, odbędzie się w sali towarzystwa o godz. 7. wieczorem. — Za wydział *Dr. Łuczkiewicz*, dyrektor.

35 planów do budowy gmachu galic. kasy oszczędności wpłynęło w skutek rozpisanego konkursu, którego ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi około 15. bm. Następnie wszystkie plany wystawione będą w auli szkoły politechn. na widok publiczny.

Tajemniczy wypadek. W kamienicy przy ul. Słowackiego l. 10 na schodach pierwszego piętra znaleziono onegdaj o godz. 6. wieczorem zwłoki dziecięcia płci żeńskiej nowonarodzonego. Policja zarządziła dochodzenie i poszukiwania za matką dziecięcia.

Amatora cudzych pomarańczy aresztowano onegdaj w osobie Antoniego Karnowskiego, który skradł na szkodę [illegible] kilkadziesiąt pomarańcz i sprzedawał je na placu Krakowskim po cenie.

Sprytną złodziejkę aresztował wczoraj rewizor policyjny Günsberg. Nazywa się ona Julja Stawarska i pozostawała w służbie u właściciela hotelu Kuhna Roberta Steingrabera, któremu skradła suknie, 40 zł. gotówką, nadto zegarek i pierścionki złote. Rzeczy te Stawarska usiłowała sprzedać na tandecie handlarce starzyzny Fitte Neschelee, która dała znać o tem policji. Rewizja dokonana w mieszkaniu Stawarskiej wykazała, że posiadała ona formalny magazyn rozmaitych kradzionych przedmiotów, które oczywiście zakwestjonowano.

Kradzież kieszonkową popełniono onegdaj na szkodę Marji Herman przebywającej chwilowo we Lwowie, której z kieszeni z płaszcza wyciągnięto pugilares z kwotą 40 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Redakcję *Szkoły* objął p. Mieczysław Baranowski, inspektor szkół lwowskich, co daje zupełną gwarancję, że pismo to i nadal będzie bardzo dobrze redagowane.

Z gal. Tow. muzycznego. Dyrekcja zaprasza pp. amatorów na próbę orkiestralną do czwartego koncertu, która odbędzie się w środę 11. kwietnia o godzinie 7. w sali Towarzystwa.

„Ben-Hur", powieść osnuta na tle czasów Chrystusa przez Lar. Wallace, która zainteresowała szerokie koła i wywołała najnamiętniejsze krytyki i najsprzeczniejsze sądy, wyjdzie niebawem nakładem księgarni Łukaszewicza. Osoba tłumacza, który należy do grona wybitnych naszych pedagogów, daje rękojmię, że przekład będzie staranny i trafny.

Ruch stowarzyszeń.

(*m*) **Stowarzyszenie młodzieży handlowej.** Walne zgromadzenie członków tego towarzystwa odbyło się onegdaj o godzinie 4. popołudniu pod przewodnictwem p. Stan. Markiewicza. Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, odczytany przez p. Winiarza, potwierdzono, poczem bez dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji za rok 1887. (Główniejsze daty z tego sprawozdania podaliśmy w sobotnim numerze *Dziennika*). Również przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe, udzielając wydziałowi, na wniosek p. Bromilskiego, absolutorjum.

Wnioski, postawione przez p. Bardasza w sprawie zmiany niektórych paragrafów statutu, odesłano do wydziału celem dokładnego zbadania i zdania sprawy.

Członkowi tow., p. Wilhelmowi Schmidtowi, przyznano emeryturę w kwocie 120 zł.

Pamięć zmarłego dyrektora towarzystwa, Karola Schubutha, uczczono przez powstanie.

Nastąpiły wybory. Zastępcą dyrektora wybrano p. F. Bardasza, zastępcą sekretarza p. Z. Wrześniowskiego, rewizorem p. Jana Gigla, gospodarzem drugim p. Ant. Milewskiego.

Do wydziału z grona członków rzeczywistych weszli pp. Bromilski Jan, Ludwig Mikołaj, Szkowron Albert, Winiarz Ludwik; zaś z grona członków rzeczywistych pp. Białkowski Eug., Bojak Karol, Bukowczyk Miecz., Chlebownik Jan, Dekański Ludwik, Dziewoński Jan, Gebhardt Edw. (jun.), Geyer Rob., Mussil Adam, Martynowicz Jan, Szkotnicki Józef, Szydłowski Stan., Urban Konstanty J. i Zborowicz Władysław.

Wybór kustosza nie został dokonany, gdyż głosy były rozstrzelone.

Zgromadzenie stowarzyszenia krawców i kuśnierzy, zapowiedziane na onegdaj godz. 3. popołudniu, z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku.

Zarząd Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego r. 1863/4 niniejszem zawiadamia, że kancelarja Tow. znajduje się tymczasowo w lokalu wynajętym w realności Tow. „Skała" przy ulicy Mickiewicza l. 28, gdzie osoby interesowane zgłaszać się mogą we wtorek i środę w godzinach od 5. do 7. po południu, w niedzielę zaś od 3. do 5.

VII. poufne zebranie leśników odbędzie się w poniedziałek 16. (a nie 15. jak zwykle) kwietnia w godzinie 7 dóbr państwowych przy ul. Kopernika l. 20 (I. piętro).

Walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego.

Onegdajsze XX. zwyczajne ogólne zgromadzenie tow. zaliczkowego lwowskiego, które odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. dra. Skałkowskiego, jakkolwiek dość burzliwe, zakończyło nareszcie pomyślnie kryzis, powstałą ostatnio skutkiem głośnej defraudacji byłego kasjera tow. Jezierskiego, dziś już nieżyjącego, tej instytucji. Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania dyrekcji z bilansu powziąć może każdy przekonanie, że rozwój towarzystwa jest pomyślny, instytucja chowa w sobie zdrowe myśli i bynajmniej nie jest na drodze do zachwiania, jak twierdzą niektórzy pessimiści.

Z bilansu wyjmujemy następujące daty:

Ilość członków wynosiła z dniem 31. grudnia 1887 1987, składając się w znacznej części z ludzi pracujących umysłowo. Majątek towarzystwa własny wynosił 190.913 zł. 04 ct. Wkładki i lokacje wynosiły 274.981 zł. 71 ct., a w porównaniu z r. 1886 o 58.655 zł. 45 ct. mniej, co dowodzi, że zastój w zarobkowaniu, przemyśle i handlu, nie dozwolił kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom oszczędzać tak jak w latach poprzednich. Pożyczek udzielono w ciągu roku 1887 — 4 562 na kwotę 1,687.449 zł, 52 ct., z czego spłacono 1,115.339 zł. 81 ct ct., a na rachunek roku bieżącego zostało pożyczek w kwocie 572.109 zł. 71 ct. Z kredytu budowlanego udzielono w r. 1887 sześć pożyczek w kwocie 36.200 zł. Ogólny obrót kasowy w r. 1885 wynosił 6,839.101 36 ct. i był mniejszy w porównaniu z rokiem poprzednim o 674.372 zł. 36 ct. w. a.

Dłuższa i drażliwa dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem komisji kontrolującej, która postawiła wniosek, aby stratę powstałą z defraudacji pokryć całym czystym zyskiem, który wynosił 13.328 zł. 15 ct., a resztę 6.426 zł. 95 ct. zaczerpnąć z funduszu rezerwowego.; dyrekcja zaś deklarowała rozłożyć kwotę na wypłatę 4 prc. tantjemy członkom. Przeciwko temu wnioskowi przemawiali p. Biechoński z Gorlic i im. 30 tow. prow. delegat bobreckiego towarzystwa, dalej p. Dymitr Schuster, p. Szczęsny Bednarski, Sembratowicz, Boliński i Flaczyński, przyczem nieobeszło się bez ostrych wycieczek przeciw dyrekcji za opieszałe traktowanie spraw towarzystwa. P. Schuster postawił nawet wniosek, aby dyrekcja pokryła całą sumę zdefraudowaną. W obronie dyrekcji stanęli panowie Głodziński, dr. Szydłowski Tad. i Raciborski.

Wśród tej zawiłej dyskusji znalazł się głos bardzo rozsądny, mianowicie p. Zimy, dyrektora galicyjskiej kasy oszczędności, który wyjaśniwszy, w jak zręczny sposób defraudacja dokonaną została, oświadczył, że grzech śmiertelny w obec towarzystwa popełnia ten, ktoby absolutnie winił dyrekcję; w taki sposób działając, musianoby odmówić tejże absolutorjum, a skutkiem tego instytucje główne zamknęłyby kredyt i towarzystwo, mające w sobie wiele sił żywotnych, byłoby skazane na zagładę. Postawił więc wniosek, aby sumę zdefraudowaną pokryć zyskiem całym i kwotą ofiarowaną przez dyrekcję do wysokości całej straty. Wniosek ten poparty nadto przez dr. Biesiadeckiego, przyjęty został ogromną większością i burza została zażegnaną, poczem udzielono dyrekcji absolutorjum.

Na dyrektorów urzędujących stale wybrano pp. Franciszka Kuczyńskiego i Władysława Terenkoczego; zastępcy dyrektorów uchwalono na razie nie wybierać, gdyż p. Pipes, proponowany przez radę nadzorczą, zrzekł się wyboru. Dr. Czyżewicz pozostał w dyrekcji, zaś dla ustępującego dla podeszłego wieku p. Żabickiego proponowano udzielić emeryturę w kwocie 600 zł. rocznie. Wniosek pana Bednarskiego, aby na przyszłość kaucjonować urzędników kasowych, odroczono do przyszłego walnego zgromadzenia. Do rady nadzorczej weszli pp. dr. Biesiadecki, Ciuchciński St., Fechter Michał, dr. Zegota Krówczyński, Fr. Mozer, dr. Ed. Strojnowski i Zabicki Antoni, zaś do komisji kontrolującej pp. dr. Roman Goldman, dr. Lewakowski Marjan i Eugeniusz Wędrychowski. (*kr.*)

Bank hipoteczny.

XX. walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. banku hipotecznego odbyło się wczoraj o godz. 10. pd przewodnictwem Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego w obecności komisarza rządowego, radcy dworu Hailiga. Zgromadzenie akcjonarjuszów, zgodnie z wnioskami rady nadzorczej, uchwaliło czysty zysk zeszłoroczny w kwocie 423.195 zł. (centy opuszczamy) podzielić w sposób następujący: a) Potrącono z tej sumy zapłaconą już d. 2. stycznia r. b. akcjonarjuszom, na rachunek dywidendy 5 prc. zaliczkę, która od 3 miljonowego kapitału czyni kwotę 150 000 zł. b) Z pozostałej reszty w kwocie 273.195 zł. wyłączono 27.319 zł., t. j. 10 prc. na zasilenie funduszu zapasowego. c) resztę w kwocie 245.875 zł. rozdzielono: 1) na tantjemy dla członków rady nadzorczej 8 prc., czyli 21.855 zł.; 2) na tantjemy dla dyrektorów i urzędników po 4 prc., czyli 21.855 zł.; 3) pozostałą resztę w kwocie 212.633 zł. uchwalono rozdzielić między akcjonarjuszów jako superdywidendę po 14 zł. od akcji, co od 15.000 sztuk akcyj czyni kwotę 210.000 zł. Pozostałą kwotę 2633 zł. uchwalono przenieść jako zysk na r. b. Superdywidenda wypłaconą zostanie d. 1. lipca r. b. Jak wiadomo, w ciągu roku zeszłego wygrał bank los turecki, za który wypłacono mu 170.000 zł.

Z tej kwoty, zgodnie z propozycją rady nadzorczej uchwalono 70.000 zł. wstawić do rubryki dochodów r. z., a kwotę 100.000 zł. użyto na utworzenie nadzwyczajnego funduszu zapasowego.

Do rady nadzorczej wybrało zgromadzenie ponownie pp. dr. Jana Czaykowskiego i dr. Maurycego Kabata.

Przegląd polityczny.

* Ministerstwo skarbu udzieliło kraj. dyrekcji skarbu pozwolenie do przedłużania terminów w celu wykazania wykreślenia wierzytelności hipotecznych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w tymże towarzystwie konwertowanych. Termina do uzyskania prolongaty do wykazania wykreślenia konwertowanych 5 prc. pożyczek będą przedłużane wyłącznie na prośby interesowanych, a to za wykazaniem poświadczenia dyrekcji Towarzystwa kredytowego, że uskutecznienie odnośnej konsesji zawisłem jest od podjęcia na nowo przez to towarzystwo akcji konwersyjnej.

* Piszą nam z Berlina:

„Pierwszą wiadomość o zamiarze podania się do dymisji przyniosła *Köln. Ztg.* w wiedeńskim telegramie, który jednak pochodził z Berlina, z najbliższego otoczenia ks. Bismarka. Doniesienie to nabrało wagi, gdy powtórzyła je *Nordd. Allg. Ztg.* bez zestawień i komentarzy. Rzecz przedstawia się w sposób następujący: Książę Bismark widział dawno, że jego stanowisko dzisiejsze jest zupełnie inne niż dawniej, czuł także, że nienawiść rosyjska głównie przeciw niemu zwrócona, podkopuje jego stanowisko. Książę Bismark jest wreszcie osobistym nieprzyjacielem cesarzowej, której wpływu się obawiał. Mówił on cesarzowi już poprzednio o zamiarze wypoczęcia, czego jednak cesarz zrozumieć nie chciał, a co spożytkował młody Wilhelm, ażeby wnieść toast na cześć Bismarka w dniu jego urodzin. Bismark nie myśli o dymisji na serjo, szukał on tylko sposobności, ażeby postawić się na stanowisku podyktowanem jego ambicją.

„Do tego najstosowniej nadawało się małżeństwo zamierzone Battenberga z Wiktorją. Jest-to stara miłość. Zaręczyny odbyć się miały już 1884 czemu jednak Bismark przeszkodził wówczas, dziś więc powołując się na przeszłość użył tego powodu do swoich celów. Chciał on, aby cesarz powodując się jego radą dał dowód, że Bismark ma zawsze dawną władzę, pragnął tem zemścić się na cesarzowej i w obec Rosji odegrać jej przyjaciela i zrehabilitować się. Tymczasem zaszedł może dalej niż przypuszczał; prasa nieprzyjazna mu zanotowała fakt i mówiła już o ewentualnem zastąpieniu go przez Hohenlohego, co znów pobudziło prasę bismarkowską do brutalnego wprost zachowania się w obec dworu. *Köln Ztg.* poczęła dowodzić, że cały naród niemiecki stoi po stronie Bismarka, że cesarzowa jest wprawdzie pierwszą kobietą w państwie, ale do polityki mięszać się nie powinna, słowem reptyliowa prasa traktowała rzecz tak, że wynikało z tego, iż cesarz albo zatrzyma Bismarka, albo będzie musiał abdykować.

„Takie zachowanie się prasy obruszyło dwór — dziś cesarzowa Wiktorja jest zdecydowana do walki, cesarz jest oburzony na Bismarka, a Rosja poznawszy się na żartach kanclerza, oświadcza przez swe dzienniki, iż nic nadzwyczajnego nie widzi w małżeństwie Battenberga z cesarzówną. Półurzędowa prasa przestraszona tem — woła — wszakże Aleksander jest naturalnym księciem Bułgarów, mianuje go nawet ich wodzem w razie wojny z Rosją, ta sama *Köln. Ztg.*, która mówiła ongi, że książę Aleksander jako pretendent już nie istnieje... Oto obecny stan rzeczy. Kryzis nie małżeństwem, boć to w obec dzisiejszych stosunków żadnego wpływu politycznego mieć nie może, ale nadmierną ambicją Bismarka, który stanowczem wystąpieniem chciał wznieść się na dawne stanowisko i podburzyć Niemcy przeciw dworowi. Być może, że się nieco przeliczył, w każdym razie większość narodu stoi w tej sprawie po stronie matki, której przecież nie można odmówić prawa do rozstrzygania o losie córki."

Podczas gdy w Niemczech Bismark, we Francji na porządku dziennym stoi Boulanger. Część ligi patrjotycznej wystosowała do niego odezwę nader szumną, w której czynią go niemal pół bożkiem przyrzekając całe swe poparcie. O Boulangerze mówił także p. Rochefort z paryskim korespondentem *Pal.-Mall.-Gaz* oświadczając, że Boulanger jest wzorowym patrjotą, człowiekiem bezinteresownym i jedynym, który dziś może być ministrem wojny. Za niego wyrabiano 1000 karabinów dziennie dziś ledwie po 100. Clemenceau, który go dziś opuścił był przecież jego największym wielbicielem i prowadził z nim szyfrowaną korespondencję. To co zrobiono z Boulangerem było dziełem Bismarka !?

Na Bałkanie poczyna się zawierucha. W Bułgarji Karawełow podniósł głowę, w Serbji radykalni tracą grunt pod nogami i dla tego nawet nie otworzono skupczyny mową tronową, aby uniknąć debaty adresowej mogącej rozbić stronnictwa. Sprawa bułgarskiego majora, Popowa, według moskiewskiej korespondencji *Presse*, nie jest wyjaśnioną, jedni mówią, że chodziło tu o defraudację, inni, że o zamach stanu i obalenie Stambułowa, Ziwkowa, Stranskyego i Mutkarowa, wreszcie jeszcze jedna wersja, że Popow był uczestnikiem buntu w Burgas. Są to fantazje rosyjskiego korespondenta; Popow padł prawdopodobnie ofiarą swej nieoględności.

* Złożenie się nowego gabinetu rumuńskiego należy policzyć do ważniejszych faktów w obecnej sytuacji politycznej, nic też dziwnego, że tak wielkie w całym politycznym świecie wzbudziło zajęcie. Kto jednakże niebardzo musi się czuć zadowolonym z obecnego składu ministerstwa, to przedewszystkiem p. Chitrowo, gdyż żaden z jego serdecznych przyjaciół, członków najzagorzalszej opozycji w nowem ministerstwie nie zasiada. W kołach politycznych panuje przekonanie, że powodem ostatnich przykrych zajść i upadku gabinetu Bratiana nie była polityka zewnętrzna, jaką tenże prowadził, lecz stosunki wewnętrzne kraju i stronnictw. Bądź co bądź ustąpienie Bratiana, w którym przyzwyczajono się widzieć wytrawnego i doświadczonego sternika nawy państwowej, wywołało w szerokich kołach żywy żal; musiały być jednak bardzo ważne powody, skoro on tak trwał stanowczo przy swojej dymisji i skoro król Karol zgodził się ostatecznie na postawienie na czele rządów ministerstwo junimistów. W każdym razie, że polityka zewnętrzna Rumunji się nie zmieni, na to najlepszą gwarancją jest już sama choćby osoba króla.

Zresztą obecny minister spraw zagranicznych Carp, który za czasów gdy Bratiano był prezydentem gabinetu a Sturdza ministrem spraw zagranicznych reprezentował Rumunję we Wiedniu, jest znany jako człowiek nadzwyczaj utalentowany i silnego charakteru i przyjaciel austro-węgierskiej monarchji, to też trudno przypuszczać, ażeby nagle nastąpił zwrot w jego przekonaniach, któryby politykę zagraniczną na inne miał wprowadzić tory.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 7. kwietnia. *N. fr. Presse* pisze obszernie o rokowaniach Grocholskiego z ministrem Dunajewskim. Rząd nie zgadza się na ponowne rokowania z Węgrami względem stopy podatku. We wszystkich innych punktach jest porozumienie możliwe. Rada ministrów ma dzisiaj w sprawie gorzelnianej powziąć ostateczną decyzję. Grocholski złoży Kołu polskiemu sprawozdanie względem rokowań z rządem. Minister Ziemiałkowski stopy podatku nie podziela, co sprawia, że w łonie samego rządu ustawa jest krytykowaną. (*Czas*).

Insbruck 7. kwietnia. W całym Tyrolu wyrządziły lawiny ogromne szkody w dobytku i w ludziach. W skutek zatamowania rzek powstały miejscami jeziora. Pomiędzy ludnością panuje nędza. (*Czas*).

Csongrad 7. kwietnia. Miasto w skutek wylewu Cisy zalane. (*Czas*).

Bruksela 8. kwietnia. Ks. Wiktor Napoleon wysłał do Lille hr. Lepie w celu popierania kandydatury Boulangera. Wedle nadeszłych tu wiadomości Boulanger ma zapewnionych 200.000 głosów. (*Pest. Lloyd*).

Darmstadt 8. kwietnia. Arcybiskup Menini z Filippopolu, apostolski wikarjusz Bułgarji, przejeżdżając przez Darmstadt odwiedził ks. Aleksandra Battenberga, który odprowadził go następnie na dworzec. (*N. fr. Presse*).

Paryż 8. kwietnia. Dzienniki opozycyjne podają wiadomość, że niemiecki i rosyjski ambasador zamierzają wyjechać z Paryża, gdyż są niezadowoleni ze składu ministerstwa, a głównie z ministra spraw zewnętrznych Gobleta. Rzecz się jednak tak nie ma. Ambasador niemiecki wyjeżdża tylko na kilka dni do Hanoweru, rosyjski zaś, na cyrkularz Gobleta odpowiedział, iż jak dawniej z prezydentem ministrów tak obecnie z ministrem spraw zewnętrznych w najlepszych ma nadzieję pozostać stosunkach. (*N. fr. Presse*).

Poznań 6. kwietnia. W skutek powodzi 1850 rodzin musi być żywionych kosztem publicznym. W Landsbergu woda zalała przedmieście, liczące 10.000 mieszkańców. (*Kurj. Codzien.*).

Pułtusk 7. kwietnia. Klęska powodzi szerzy popłoch śród miejscowej ludności, której staje żywo w pamięci katastrofa pożaru w roku 1875-tym. Przybór Narwi nastąpił gwałtownie, zalewając przyległe łąki, poczem woda wystąpiła z brzegów, pokrywając ulice, położone poniżej pałacu biskupiego. Most, zwany „kozackim", sąsiednie z Pułtuskiem Popłazy zalane; cała przestrzeń od kościoła kolegjalnego ku prochowni i dalej ku św. Krzyżowi wygląda jak jedno jezioro. Zalew dotknie pewnie Kleszewo i posunie się dalej. Rzeczka Ożyc grozi wezbraniem. (*Kurj. Codzien.*).

Ateny 7. kwietnia. Rosyjski kapitan Petrow wydał w Atenach szczegółowe mapy Krety, oraz wezwanie do wyzwolenia się z pod jarzma tureckiego. (*Czas*).

Ateny 8. kwietnia. Bawi tu ambasador rosyjski w Stambule, Nelidow i odbywa liczne konferencje z ambasadorem rosyjskim. Dobrze poinformowani twierdzą, iż obaj ambasadorowie udadzą się do Petersburga, a po powrocie na swe stanowiska zostaną odwołani. Nelidow zostanie zamianowany ambasadorem w Wiedniu, zaś ambasador Ateński, w Stambule. Zmiany te mają nastąpić na żądanie Nelidowa i to jedynie z tego powodu, że klimat Stambulski nie służy jego rodzinie. (*W. Allg. Ztg.*)

Petersburg 6. kwietnia. Dzisiejszy *Praw. Wiestnik* ogłasza rozkaz najwyższy, na mocy którego p. minister finansów w porozumieniu z kontrolorem państwa, ma zalecić podwładnym organom akcyzowym, aby przyjmowali na zastaw do uregulowania wpływu akcyzy od olejów naftowych oświetlających następujące nieruchomości i ruchomości: fabryki wyrobów naftowych, urządzenia do przechowania nafty, do pompowania i transportu urządzenia portowe, statki morskie i rzeczne, oraz wszelką własność, reprezentującą wartość, dającą gwarancję skarbowi co do punktualnego wpływu akcyzy. Dalej dozwolonem zostało, aby z okręgu miast Baku i Batumu, oraz z fabryk, zewnątrz okręgu położonych, mogły być przewożone oleje naftowe nie uwolnione jeszcze od akcyzy do składów, pozostających pod kontrolą władz akcyzowych, poczem przedmioty, przyjęte na zastaw, mogą być zwrócone właścicielom. (*Aj. półn.*)

Madryt 8. kwietnia. W Marokko wybuchły religijnej natury rozruchy przeciw sułtanowi Sidy-Muleyowi. (*W. Allg. Ztg.*).

Bukareszt 8. kwietnia. Deputowany Epuresku, został czynnie znieważony przez agenta opozycji Kostaporu. (*W. Allg. Ztg.*).

Sofja 9. kwietnia. Krąży tu wieść, że rząd serbski prowadzi rokowania z Bułgarją względem dem zawarcia odpornego przymierza; celem tegoż byłaby wzajemna gwarancja niezależności Serbji i Bułgarji. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 9. kwietnia. Tutejsze koła polityczne rozmaicie komentują fakt podróży cesarzowej Wiktorji do prowincyj dotkniętych powodzią, zwłaszcza też podróż w Poznańskie.

Wiedeń 9. kwietnia. Według dotychczasowych dyspozycyj rozpocznie się w piątek dyskusja budżetowa.

Liechtenstein życzy sobie, by obrady nad jego wnioskiem odbyły się 21. kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości prywatnych prowadzoną jest w Czechach półn. i krajach alpejskich tak silna agitacja, iż obawiać się należy, że skoro wniosek Liechtensteina stanie się ustawą, ludność masami przechodzić będzie na staro-katolicyzm i protestantyzm.

Wiedeń 9. kwietnie. Klub niemiecko-austrjacki przeznaczył dla wniosku Liechtensteina jako mowców Suessa, Beera i Plenera.

Wiedeń 9. kwietnia. W tutejszych kołach parlamentarnych zajmują się wielce kwestją wódczaną. Przeważa zapatrywanie, że Koło polskie ustąpi w końcu.

Jako następcę Dunajewskiego wymieniają Bacquehema lub też Steinbacha. Obawiają się tu, że opozycja przeciwko podatkowi spirytusowemu głosować będzie także przeciwko ustawie wojskowej.

Wiedeń 9. kwietnia. *Montagsrevue* donosi, jako wiadomość autentyczną, że sytuacja w Berlinie nie zmieniła się wcale. Ani projekt matrymonjalny nie został zaniechany, ani też sprzeciwienie się Bismarka nie zostało cofnięte. Przez odroczenie wizyty Battenberga nastąpiła zwłoka także w przebiegu przesilenia, przez co tylko usiłują zyskać na czasie. Te dzienniki, które utrzymują, że kryzis nie istnieje, oszukują swych czytelników. Panuje powszechnie nadzieja, że sprawa załatwi się pomyślnie i że nie ma w gruncie rzeczy powodu do zatargu.

Wiedeń 9. kwietnia. *Montagsrevue* donosi: Delegacje zbierają się pomiędzy 20 a 29. maja.

Sobotnia rada ministrów zajmowała się obok kwestyj osobistych także odnowieniem traktatu handlowego z Szwajcarją.

Wieden 9. kwietnia. Omawiając podatek wódczany, pisze półurzędowa *Montagsrevue*, iż jakikolwiek los spotka dotyczącą ustawę, do przesilenia gabinetowego nie przyjdzie.

Sofja 9. kwietnia. Rząd bułgarski oświadczył *ex re* procesu Popowa, który ma odbyć się w środę, że nie będzie się wcale mięszał do sprawy, by uniknąć nawet pozoru wpływów politycznych.

W obec skończenia budowy kolei żelaznej z Carybrodu do Wakarelu, zwróciła się Bułgarja do Porty z życzeniem zawarcia traktatu handlowego. Porta oświadczyła wczoraj, że traktat ten zawarty zostanie 13. maja.

Berlin 9. kwietnia. Battenberg udaje się w przyszłym tygodniu na Brukselę do Anglji.

Berlin 9. kwietnia. Tutejsze koła dworskie zważają ustąpienie kanclerza jako nieuniknione, a przepaść pomiędzy nim a cesarzem jako nie do wyrównania.

Mówią tu także o pismie cara(?). w którem tenże oświadcza, że dalekim jest od zamiaru burzenia szczęścia dwojga kochanków i nie ma nic przeciwko małżeństwu Battenberga.

Berlin 9. kwietnia. Cesarz po przejażdżce przyjmował wczoraj ambasadora francuskiego.

Börsen-Courier donosi, że osoby dobrze poinformowane wskazują ks. Hohenlohe, namiestnika Lotaryngji, jako presumtywnego następcę Bismarka.

Według *Tagblatt*'u, udaje się Bismark do Barcina, rzekomo dla oglądnięcia powodzią dotkniętych miejscowości i zabawi tam dłużej.

Ślub ks. Henryka odbędzie się dnia 24. maja w dzień urodzin królowej angielskiej, która jest tu oczekiwaną.

Berlin 9. kwietnia. *Vossische Ztg.* podaje na pierwszem miejscu artykuł, cytujący mowę Bismarka z r. 1885, w której tenże powiada, że międzynarodowa polityka nic nie ma wspólnego z dynastycznemi stosunkami familijnemi.

Londyn 9. kwietnia. Dzienniki godzą się na to, że kryzis kanclerska jest nieszczęściem (?) europejskiem.

W kilku miastach irlandzkich pozdzierano proklamacje, zabraniające mityngów.

Paryż 9. kwietnia. Na dworcu kolejowym Saint Lazare wybuchł wczoraj wieczór pożar.

Wczorajszej nocy uwięziono czterech anarchistów, jako podejrzanych o afiszowanie fałszywych proklamacyj rządowych.

Wyborcy walensieńscy demonstrowali wczoraj za Boulangerem: Laguerre dowiódł w swej mowie, że Boulanger nie prze do wojny.

Paryż 9. kwietnia. Rysownik Lavrate, karykaturzysta, który po śmierci cesarza Wilhelma znany pamflet wyrysował, rzucił się z mostu Sully w Sekwanę.

Wiedeń 7. kwietnia. Giełda pieniężna. Kredyty 271·50.

Zakład kredytowy oświadczył urzędowo, że nie weźmie udziału w finansowaniu projektu regulacji Żelaznej Bramy.

Wiedeń 9. kwietnia. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że między ministrem Dunajewskim i Węgrami sformułowane zostały punkta przedugodne w sprawie opodatkowania gorzelnianego jeszcze wówczas, gdy sprawa naftowa była na porządku dziennym. Węgrzy godząc się wówczas na pewne ustępstwa postawić mieli Dunajewskiemu warunek przeprowadzenia zmiany opodatkowania wódki i w tym celu sformułowano punkta przedugodne.

Wiedeń 9. kwietnia. Cesarz przyjmował dziś na audjencji ks. A. Sapiehę.

Arcks. Karol Ludwik odjeżdża jutro do Hiszpanji celem zwidzenia wystawy w Barcelonie.

Buda-Peszt 9. kwietnia. Półurzędowa *Budapester Correspondenz* dowiaduje się z Berlina, że kryzis kanclerska znajduje się w naprężonem stadjum. Bismark chciał z powodu ponownego starania się Battenberga o rękę córki cesarskiej tylko demonstrować dymisją, krok ten doprowadzi jednak prawdopodobnie do przyjęcia dymisji. — W znanej sprawie nominacji ks. Wilhelma regentem, występował Bismark z mniejszą niż się spodziewano stanowczością przeciwko osobom, które nie miały względów dla ks. Fryderyka. Zamierzone małżeństwo tem mniejsze ma znaczenie polityczne, że Battenberg zostawszy członkiem dynastji panującej, w myśl traktatu berlińskiego, przestanie istnieć jako kandydat na tron bułgarski. Zresztą Battenberg i bez tego skarży się na niewdzięczność i niestałość Bułgarów.

Paryż 9. kwietnia. W okręgu wyborczym Dordogne wybrany został 59.000 głosów na 94.000 głosujących Boulanger. *Lanterne* donosi, że Boulanger wyboru tego nie przyjmie, chce bowiem dzierżyć mandat z departamentu Nord.

Rzym 9. kwietni Papież wyda w tych dniach polecenie do biskupów, aby ku zakończeniu uroczystości jubileuszowych, zarządzili w dniu 31. września we wszystkich kościołach solenne msze św., i to tak, aby je odprawił każdy duchowny.

Bruksela 9. kwietnia. Wiktor Napoleon przyjmując wczoraj prezesów wszystkich bonapartystowskich komitetów wyborczych, oświadczył, że nadszedł czas działania i że jest gotów kierować wszyskiemi komitetami.

Paryż 9. kwietnia. *Matin* ogłasza wymianę depesz pomiędzy Dillonem a Boulangerem, z której wynika, że Boulanger tylko pozornie dezawuuje bonapartystowską agitację wyborczą.

Wiedeń 9. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·40, na jesień 7·61, owies 5·54, kukurudza 5·76, żyto 5·84.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. kwietnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez [illegible]	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludw. [illegible]	— —	200 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska [illegible]	— —	218 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 .	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible] l.	92 25	93 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 75	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperial	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. kwietnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. H. Potworowski, z Przemyśla. M. Skibniewski, z Podola ros. K. Żywicki, z Tarnopola. H. Starzewski, z Brodów. W. Ustrzycki, z Czelatycza. A. hr. Gołuchowski, z Łosiacza.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Tarnowski, z Krakowa. S. Skarzyński, ze Stryja. L. Grzycki, z Wiednia. B. Schapira, z Zwittau. S. Stankiewicz, z Gdaszyc, W. Stern, z Wiednia. J. Osiecimski, z Skamorochy. J. Broniowski, z Sokala. H. Treter, z Złoczowa. B. Fass, z Przemyśla. H. Dordacki, z Bursztyna.

HOTEL EUROPEJSKI. E. hr. Ohocka, z Wierzbowca. Dr. Weiss, z Tarnopola. Dr. A. Wollmann, z Komańcza. H. Löffler, z Wiednia. H. Tohr, z Berna. I. Safir, z Tarnopola. L. Wrzeszniewski, z Paryża. W. Jędrzejowicz. z Huczny.

Wydział gal. Towarzystwa muzycznego ma zaszczyt złożyć niniejszem publiczne podziękowanie art. dyr. p. Rudolfowi Schwarzowi za tegoż niestrudzoną i skuteczną pracę w wykonaniu oratorjum „Stworzenie świata", tudzież pani Kasprowiczowej, pannie Gracka, pp. Czernemu, Jerominowi i wszystkim pp. artystom, amatorom i amatorkom za ich gorliwy i cenny współudział w przedstawieniu dzieła tego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Realność z ogrodem frontowym przy ulicy Unji Lubelskiej (Czerwona) l. 1, do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 30, pod „Rycerzem." 627

Osoba młoda, obeznana z rachunkowością, poszukuje miejsca odpowiedniego, jako panna sklepowa lub kasjerka. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia pod A. B. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Ein gebildetes junges Mädchen „Deutsche" sucht baldigst Stellung als Bonne oder Stütze der Hausfrau. Gefällige Offerten erbeten unter der Adresse: L. Ritter, Kamionka C. Rawa ruska. 624

„Adelung" Słownik w 4 wielkich tomach der hochdeutschen Mundart na sprzedaż. Wiadomość w Administracji Dziennika. Cena 20 złr. fester Einband.

Kto chce swój majątek korzystnie sprzedać, wydzierżawić lub zamieniać, niech się uda do Antoniego Teodorowicza, Lwów, Cytadelna 3. 618

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Realność we Lwowie, ulica Szeptyckiego l. 15, składająca się z 2 domów parterowych, pięknego ogrodu, placu pod budowę, jest z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania; dla emerytowanych bardzo stosowne.

Agronom z Niemiec południowych, znający nieco język polski i wykształcony w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego, szczególniej w hodowli i wypasie bydła i mleczarstwie podług systemów najnowszych, poszukuje posady jako **rządca.** Łaskawe oferty pod adresem p. Maksymowicza, c. k. adjunkta w Tarnopolu. 628

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

6 pokoi z balkonem, przynależytościami, widokiem na ogród pojezuicki, I. piętro, ulica Kleinowska 3. 592

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

Już nadeszły świeże PARASOLKI i poleca po cenach najniższych MAGAZYN NOWOŚCI EDWARDA SCHILLINGA WE LWOWIE ulica Halicka liczba 16.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

		$^1/_2$ kilo
Mieszanka	Nr. 1 złr.	2·—
„	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sansinska familijna	„	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach	„	4·—
Souchong w skrz. oryg.	„	4·—
Kaisow najprzedn.	„	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

Herbatę w proszku $^1/_2$ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają 2227

Szkowron i Wojciechowski przedtem F. W. Królikowski we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego pod godłem: 2230

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszą kawę** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·90, i na prowincji $4^1/_4$ kilo złr. 9·60 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam weale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia clementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego; w Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trzecieskiego i Siedleckiego.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz docent **Dr. Smoleński.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 667

FRANCISZKA JÓZEFA · WODA GORZKA ·

działa już w małych dawkach rozwalniająco.

Profesor Biesiadecki we Lwowie.

Nie sprawia żadnych uciążliwości

Profesor Bamberger we Wiedniu.

Jest skuteczniejsza od innych wód gorżkich

Profesor Leidesdorf we Wiedniu.

FRANCISZKA JÓZEFA WODY GORŻKIEJ.

Dyrekcja wysyłki w Budapeszcie. 2274

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

poleca

ŚWIEŻY TRANSPORT 2275 a

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzanych	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr. 1·20

501



Posadzki kamienne

mianowicie:

Mosaic, Terrazzo, Granito, Beton, Płyty cementowe w kolorach i Kanały betonowe

wykonują 2279

Bracia Zuliani

Lwów, ul. Łyczakowska 86.

Szparagi ogrodowe

sprzedaje po 70 ct. za 1 kilo.

Zarząd dobr Zameczek, poczta Żółkiew. 2282

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena (t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

KAWĘ w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2238

Santos żółta pospolita	zł. 8·—
Domingo blada „	zł. 8·40
Fortoriko zielonawa dobra	zł. 9·—
Kuba zielona dobra	zł. 9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł. 10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł. 10·80
Moka arabska silna	zł. 10·8·
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Hulaj dusza!

Widowisko sceniczne w ośmiu obrazach ze spiewami i tańcami, osnute na podaniach narodowych przez A. Walewskiego. Muzyka E. Urbanka.

Jutro: Przedstawienie składane.

Na podstawie zaufania,

jakie posiada nasz kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zaprosić niniejszém do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i ulubionego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu, ‚ którzy wypróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. darcie, łamanie itd., jakoteż bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd. najprędzéj uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a wzgl. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzédz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptékach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptéce pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Co. we Wiedniu.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Do wszystkich tych ludzi

którym cierpienie nerwowe zatruwa życie. 752

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycie, iż przez odpowiedne odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnie i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam się tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności.

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, nacieraniami, elektrycznością, galwanizmem, parowemi, błotnistemi i morskiemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnianiami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na bleduicę, a ztąd i na opadnięcie z sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a przeciw pozostaniu ich zapobieży. Dla dokładności polecam dalej moją broszurę w 16 nakładzie pod tytułem:

Choroby nerwowe, paraliż (apopleksja), zapobieżenie i leczenie tych chorób,

która każdemu bezpłatnie przez niżej wymienione firmy przesłaną być może.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg." (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier" (Nr. 258 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim" (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg." i w „Ilustrowanej gazecie dla pań", w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokości księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Brodow (w Briesen), jenerał-majora Kroue (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Freiburg), hrabiny Scher Thoh (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wick auf Dars), król. starszego sędziego Vogt w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakovic (Radowce), Baronowej Viliani (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorff), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wittenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blutwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda (Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), król. sędziego Storcha (w Berlinie), c. k. nadradcy budowniczego v. Stache (w Gracu) i wielu innych, którzy się wedle tej instrukcji w tej broszurze zawartych leczyli, z dobrym skutkiem wreszcie powołuje się na orzeczenia lekarzy, którzy lecząc podług mojej metody, świetne rezultaty osiągnęli, mianowicie: doktorzy król. radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczucinie, dr. med. Antoni Corazza w Wenecji, wielkosiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina) itd. Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Ażeby zaś cierpiącym czytelnikom tak różnorodne rodzaje cierpień nerwowych, jakoteż skutki leczenia dokładnie przedstawić, dodałem więcej niż 100 sprawozdań lekarskich i prywatnych do mojej broszury Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo pojedyńczemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę pojedyńczość uważać należy jako podziwienia godne zjawisko. Polecając tedy pisemko moje każdemu na nerwy cierpiącemu we własnym jego interesie, do właściwego przejrzenia, oświadczam zarazem wszystkim pp. lekarzom, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, iż takowe im bezpłatnie ofiaruję, a to dla ich własnych korzyści i własnego poleczenia zarazem w interesie ogółu. — Vilshofen w Bawarji 1888 r.

Roman Weissmann, były lekarz obrony krajowej, członek honorowy włoskiego orderu zdrowia czerwonego krzyża.

☛ **Broszury moje o cierpieniach nerwowych i leczeniu tychże gratis we LWOWIE w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego, w WIEDNIU u pp. Gretner i Sp. księgarnia, Tegetthofstrasse Nr. 8, gdzie takowe deponowałem.**

Apteka pod „Gwiazdą"

PIOTRA MIKOLASCHA we LWOWIE

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość i dobroć ręczy, mianowicie:

Proszek mięsny

czyste zupełnie mięso wołowe, uwolnione od tłuszczu i żył, gotowane i do suchości doprowadzone, nareszcie proszkowane, przedstawia znakomity środek do odżywiania organizmów przez choroby wycieńczonych lub nie znoszących stałych pokarmów. Można używać w stanie, w jakim się znajduje, lepiej jednak zmieszawszy z rosołem, kleikiem lub buljonem. — Cena 50 ct.

Olej rybi z miętusa

prawdziwy, nieczyszczony, ale świeży, działa zbawiennie u dzieci skrofulicznych i rachitycznych, także u starszych w cierpieniach płuc i t. p. — Cena 80 ct.

Tynktura Warburga

środek znakomity od dawien dawna znany, leczy, jeżeli sumiennie preparowany, zimną febrę (intermitens) u osób dojrzałych, pewniej od każdego innego środka. Z przepisem użycia cena 50 ct.

Cukierki słodowe od kaszlu, własnego wyrobu, w pakietach po 10 ct.

Cukierki i czekoladka przeciw robakom u dzieci, po 2 i 3 ct. sztuka.

Proszki zajdlickie łagodnie przeczyszczające, pudełko (12 par) 1 zł.

Ekstrakt mięsny Liebig'a, *Główny skład dla Galicji,* w słoikach po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$ i $^1/_1$ funcie, w cenie 90 ct., 1·65, 2·95 i zł. 5·65.

Kawa żołędziowa jako napój śniadanny dla dzieci, bardzo zdrowy. Cena 10 ct.

Wódkę francuską z solą

i bez soli, niezrównanej jakości, prawdziwą, która według przepisu Wiliama Lee w różnorodnych cierpieniach przy nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach ze skutkiem zawsze pewnym używaną bywa. — Cena bez soli mała flaszka 60 ct., większa 1 zł. — z solą mała flaszka 80 ct., większa zł. 1 ct. 20.

Olejek lotny ze szpilek sosny

używa się zmieszawszy pół na pół ze spirytusem lub z wodą kolońską do odświeżania powietrza w mieszkaniu i do wytwarzania woni leśnej uzdrawiająco na płuca działającej. — Cena 30 ct. — **Przyrząd do rozpylania tego płynu** zł. 1 w. a.

Desinfektor

środek ochraniający przeciw katarom, niszczy oraz zarodki chorób zaraźliwych, osobliwie u dzieci przez wąchanie i wdychiwanie. — Cena 30 ct.

Woda salicylowa i Proszek salicylowy do ust i do zębów

są środkami niszczącemi zarodki psucia się zębów i niemiłej woni z ust utrzymują oraz zęby i dziąsła w zdrowym stanie. — Cena wody 60 ct., proszku 30 ct. i 1 zł.

Proszek salicylowy przeciw potom

cuchnącym nóg, usuwa tę dolegliwość w krótkim czasie. Cena 40 ct.

Woda kolońska domowa

o połowę tańsza jak prawdziwa, jednak równie dobra i do użycia przyjemna, może być dodawaną w ilości 2—3 łyżek stołowych do wody w lavoarze, przez co woda staje się miękką oraz skórę czyszczącą i orzeźwiającą, osobliwie w połączeniu z dobrem **mydłem francuskiem Thridace** albo **Oriza**. Cena 60 ct. i 1 zł.

Utrzymuję na składzie także **Wodę kolońską J. M. Fariny** w cenie 50 ct. i 1 zł. za buteleczkę o połowę mniejsze jak domowa woda.

Mydła glicerynowe Sarga

do wydelikacenia skóry bardzo przydatne po 25, 35, 60 i 65 ct. Na składzie także mydło **ziołowe, oliwne, kokosowe** i mydła **lecznicze Bergera.**

Godziembina płyn do nacierania członków dotkniętych gośćcem lub reumatyzmem, bardzo skuteczny. Cena 1 zł.

Pomada Alcaloide jedynie nieszkodliwa i wzmacniająca porost włosów w cenie 60 ct., tudzież **inne pomady czysto roślinne** z zapachem różannym, lub millefleurs w cenie 35 ct.

Środek na odgniotki znakomity, ponieważ już po użyciu krótkiem, nagniotek odstanie i da się całkiem usunąć. Cena 50 ct.

Płyn na odmrożenie rąk i nóg jeżeli skóra nie popękana, goi w krótkim czasie, a czerwoność u rąk usuwa za kilka dni. Cena 60 ct.

Puder ryżowy bardzo miałki i czysty bez szkodliwych dodatków. Pudełko z puszkiem 1 zł., także **pudry francuskie** societé hygienique i **Veloutine.**

Szczoteczki do zębów prawdziwe francuskie, najlepszej jakości, w cenie od 40 ct. do 1 zł. 50 ct.

Przyrządy chirurgiczne

dla lekarzy i dla chorych, jako to: Konewczki Hegara do dawania sobie samemu lewatywy i do użytku dla kobiet, wstrzykawki kauczukowe różnego rodzaju, tudzież cynowe i szklanne, wstrzykawki podskórne Prawaz'a, Bougies i katetery francuskie i angielskie, worki na lód, poduszki kauczukowe, pończochy elastyczne, rozpylacze, przyrządy do wdychiwania za pomocą pary, respiratory, suspensorja, opaski Martiniego, płótno kauczukowe do podkładek, papier gutaperchowy, ciepłomierze lekarskie zwykłe i maksymalne, flaszki do karmienia, kółka na odgniotki, kroplomierze i różne inne przyrządy z najpierwszych fabryk.

Opatrunki chirurgiczne

Skład główny i jedyny fabryki Hartmana i Kieslinga dla Galicji. Wata odtłuszczona Bruns'a, karbolowa i salicylowa. Gaza salicylowa i jodoformowa, juta, wełna drzewna, czysta i sublimatowa, catgut, jedwab karbolizowany, rurki drenowe, opaski różnorodne i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. — Na żądanie wysełam Cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję. 2245

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.